Wiadomość o życiu i pismach ś. Jana Złotoustego (1).

Swięty Jan dla nadzwyczayney wymowy zwany *Złotoustym*, narodził się w Antyochii około 347 roku. Wcześnie utraciwszy oyca pod dozorem matki dwudziestoletniey wdowy, przepędził małoletność na ćwiczeniu się w chrześciiańskiey pobożności. Wrażenia dziecinnego wieku są trwałe, a wpoione zacne uczucia w duszę młodocianą nigdy prawie nie giną. Ztąd i Jan ś. gdy nauk właściwych urodzeniu i zdolnościom swoim słuchał u sofisty Libaniusza, nie dał się uludzić porywaiącą wymową mistrza, oparł się wszelkim natarczywościom pozornych dowodów i nie dozwolił przytłumić w sobie światła niebieskiego, które w sercu iego starania pobożney matki rozniecity. Poświęcił się w początkach prawnictwu i iuż niepospolitey, w tym zawodzie, nabył wziętości, gdy nagle stęskniwszy sobie w rzeczach ziemskich, zaiął się ie-

(1) Szósta xięga historyi kościelney Sokratesa, ósma Sozomena i piąta Teodoreta, zawieraią szacowne wiadomości o życiu ś. Jana. Oprócz tych historyków posiadamy ieszcze prawie współczesną biografiią tego Oyca, napisaną przez Palladiusza biskupa hellenopolitańskiego. Pomiędzy nowszemi: w listach Erazma Roterdamskiego (t. III. list 1150) znayduie się piękna pochwała św. Chryzostoma; w pamiętnikach kościelnych Tillemonta (t. XI.) troskliwie są zebrane wszystkie mieysca w których o nim iest wzmianka, a Montfaucon przy swoiém wydaniu dokładny żywot ułożył; nayobszerniey iednak rzecz tę traktował *Dom Remy* Ceillier w 9 tomie dzieła pod tytułem *Histoire générale des Auteurs sacrés et ecclesiastiques* etc. T. XXIII. in 4° Paris 1741.

dynie nauką Pisma ś. Melecyusz, podtenczas biskup Antyochii przewiduiąc w Janie przyszłą kościoła ozdobę, starał się wcześnie pociągnąć go ku sobie, aby go w zasadach wiary bliżey oświecił; iakoż po trzech latach przygotowania, nie tylko mu sakrament chrztu udzielił, lecz nawet urzędem *lektora* w swoim kościele zaszczycił. Niedługo atoli bawił w Antyochii, ukrył się w pobliskiey pustyni, gdzie sześć lat na surowych ćwiczeniach, modlitwach i postach przeżył. Słabość zdrowia zniewoliła go powrócić na łono rodzeństwa, powaga zaś Melecyusza przyiąć naprzód święcenie diakona (380 r.), poźniey kapłana (386 r.) a nadewszystko zaiąć się opowiadaniem słowa bożego. Przez dwanaście lat nieprzestannie panował Jan ś. nad sercami słuchaczów, skłaniał ich umysły ku cnocie i przyświecał przykładem własnym ku pożytkowi i zbudowaniu powszechnemu. Wtém stolica arcybiskupia w Konstantynopolu, przez śmierć Nektaryusza (397 r.) osieroconą została; wielu było ubiegaiących się o nię, lecz Eutropiusz, któremu sława i zasługi św. Jana nie były tayne; iego na to dostoieństwo przeznaczył. Wyiazd z Antyochii pokryty był nayściśleyszą taiemnicą, obawiano się bowiem, aby lud nie sprzeciwiał się oddaleniu uwielbianego przez siebie nauczyciela. Skoro w Konstantynopolu dał się poznać, wnet iednomyślny odgłos dworu i narodu potwierdził wybór Eutropiusza, bo cnoty i wymowa arcybiskupa przewyższały wszelkie oczekiwania, wszelkie nawet nadzieie.

Za naypierwszy sobie poczytał obowiązek urządzić duchowieństwo w Konstantynopolu, i poznosić nadużycia które się od nieiakiego czasu wcisnęły. Ile mu zaś tylko pozostawało chwil wolnych od zatrudnień urzędowych, poświęcał ie tak gorliwie

pracom kaznodzieyskim, że rzadki dzień przeminął w którymby do wiernych nie miał nauki. Zbiegał się gromadnie lud pobożny i zachwycony buduiącą iego wymową, zapominał o cyrku i widowiskach. Jakoż w nikim to nie wzbudzi podziwienia, ktokolwiek bliżey się poznał z nieśmiertelnemi Jana ś. płodami. Zdumiewą się zaiste umysł nad ogromem dzieł które wyszły z pod iego pióra, ale więcey nierównie zdumieć się musi, gdy wszędzie uyrzy owę doskonałość, owę obfitość i łatwość, ów wdzięk niedorównany, owę sztukę utaienia korzyści, których mu głęboka znaiomość filozofii i retoryki dostarczały. Obdarzony imaginacyą bogatą w niewyczerpany skarb myśli, obrazów i przenośni, umiał nią szczęśliwie władać, ale nadewszystko umiał poruszać grę namiętności, wystawić w nayprawdziwszém świetle cnotę lub występek i całą mowę natchnąć takim ruchem i życiem, iakich w dziełach żadnego z mówców znaleźć niepodobna; i to iest właściwém znamieniem iego talentu, to strumienie łez wyciskało, to wzniecało oklaski tysiącami zgromadzonych słuchaczów!

Lecz naywiększey wagi głosowi Jana ś. dodawało głębokie przekonanie o iego nadzwyczayney i czynney cnocie. Jego to staraniem długie rosterki między Flawianem biskupem Antyochii i papieżem Syriciuszem uspokoione zostały, on nowy porządek i karność w kościołach Tracyi i Azyi mnieyszey i Pontu zaprowadził, on wędrownicze Gotów i koczuiące Scytów narody pochodnią wiary oświecić usiłował, nic iednak w takim blasku i zacności iego duszy nie wystawia iak przedsięwzięta obrona Eutropiusza (1). Człowiek ten z ostatniey klassy

(1) Eutropiusz rzezaniec, urodzony w Armenii w stanie niewolniczym, służył naprzód w stayniach cesarskich, darowany późniey Arintheusowi miał u niego obowiązek *proxeneta* (ray-

pospólstwa, ciągłym szeregiem występków do naywyższego znaczenia doszedłszy, opanował słaby umysł Arkadyusza i uiął we własne ręcè ster rządu. Niesłychane okrucieństwa i przedayność, oburzaiąca pycha obok niedołężności, wylanie się na wszelkie zbytki i rozpustę, uczyniły go celem postrachu, wzgardy i nienawiści powszechney. To ogólne roziątrzenie umysłów i rospacz niektórych osób szczególnych, zagroziły osobistemu iego bezpieczeństwu. Boiaźliwy o siebie, zaostrzył surowość praw obrażonego maiestatu, opiekę ich na siebie rozciągnął i zniósł służący kościołom przywiley schronienia (*asylum*). Niewiadomo gdzieby niesprawiedliwość iego znalazła granice, gdyby nie nagłe wstrząśnienie cesarstwa (399 r.). Obrażony iego postępowaniem dowodca Gotów, będących na żołdzie Arkadiusza, Tribigil, podniósł otwarty rokosz. Lękał się Eutropiusz stawić czoło nieprzyiacielowi, wszakże się kazał mianować wodzem naczelnym wyprawy przeciw buntownikom, a wysyłał Gainasa aby się z nimi ścierał. Wnet Gotowie stron obudwóch porozumieli się z sobą. Gainas pozorną wiernością zaufanie dworu pozyskał i na to go tylko użył, aby upadku Eutropiusza dokonał. Łzy cesarzowey Eudoxii wymogły na Arkadiuszu, że pozwolił iey prowadzić swą rękę w podpisywaniu wyroku na polubieńca. Wnet Tribigil pod

fura) na którym dziwnie się zręcznie sprawował. Arintheus oddał go córce swoiey gdy ią za mąż wydawał i powinnością przyszłego konsula i *patrycyusza* (co w znaczeniu potocznem a nawet prawnem wyrównywało godności przybranego oyca cesarskiego) było czesanie i farbowanie włosów, opatrywanie kąpieli i chłodzenie pani wachlarzem w czasie upałów. Poeta Klaudian współczesny, zostawił dwie xięgi przeciw Eutropiuszowi (*In Eutropium libri duo*) z których dokładne o tym człowieku powziąć można wyobrażenie. Porów. Gibbon *Histoire de la décadence et de la chute de l'empire romain*. rozd. XXXII.

mury stolicy podstąpił, domaga się głowy Eutropiusza, pospólstwo ośmielone tym przykładem podobnież o pomstę woła. Eutropiusz w naywiększém niebezpieczeństwie pragnąc zachować ostatki nędznego żywota, chroni się do tey samey świątyni, którey prawo ocalenia siebie dawniey odiąć usiłował. Tłum ludu tuż za nim wpada i iużby się stał łupem iego zapędów, gdyby go Jan św. nie zasłonił. Z podniesioney mównicy, skąd go tysiące słyszeć mogły, przemówił głosem pokoiu, radził przebaczenie uraz i zastanawiał się nad znikomością rzeczy ludzkich. Tuż u stóp ołtarza, przed chwilą potężny urzędnik, teraz przyciśniony nieszczęściem, wybladły i drżący, wyciągaiąc ręce z prośbą o litość, dodawał wyrazom mówcy wagi. Ilekolwiek religia i ludzkość miały pobudek, żadney Jan św. użyć nie zaniedbał, a daiąc z siebie szlachetny przykład zapomnienia krzywd osobistych; dwór, naród i woysko do naśladowania siebie pociągnął, ocalił prawa służące domowi pańskiemu i uchował gmin roziątrzony od świętokradztwa.

Na tak godném sprawowaniu obowiązków świętego powołania upływały lata Chryzostoma: aliści nagle nieprzewidziana burza zbierać się poczęła nad iego głową. Czuły dostrzegacz karności kościelney, nie mógł oboiętnie poglądać na iawne iey zaniedbanie; pragnął więc domierzeniem przykładney sprawiedliwości, zniewolić do szanowania iey karbów. Zwiedzaiąc prowincye Azyi, widział się zmuszonym do złożenia z urzędu trzynastu biskupów (401 r.), natychmiast więc tyluż głównych nabył nieprzyiaciół; inni lękaiąc się doświadczyć podobnego losu, sądzili, że bezpieczeństwa swoiego inaczey zapewnić nie byli w stanie, tylko przez upadek arcybiskupa. Zaczęły się wnet głuche knuć podstępy, podchwytywano szczególne wyrażenia iego

kazań, tłumaczono ie dowolnie, zdołano nakoniec wmowić cesarzowey Eudoxii, że Jan św. pod imieniem Izabelli usiłował do niey zniechęcić naród. W tymże prawie czasie Teofil patriarcha alexandryyski (402 r.) oddawna Janowi św. niechętny wygnał z Egiptu pustelników zwanych *wielkimi braćmi.* Pięciudziesiąt z nich naystarszych wiekiem, podięło trudną przeprawę do Konstantynopola, spodziewaiąc się, że arcybiskup za nimi się przyczyni; lecz wszelkie iego zabiegi były daremne. Teofil trwał w zaciętości; pustelnicy udali się ze swoiemi skargami do cesarza, który obiedwie strony przed sąd Jana św. odesłał. Długo patriarcha przybycie swoie zwlekał, aż dopiero gdy taiemnie przez Eudoxyą uwiadomionym został, że okoliczności inny obrot wzięły; w stolicy się ukazał. Otoczony wielką liczbą podwładnych sobie biskupów zgromadził synod na przedmieściu chalcedońskiém a pewny większości głosów, zuchwale Jana św. przed sąd soboru pozwał. Przez dwa tygodnie ciągle posiedzenia trwały. Wystąpiło dwóch oskarżycielów przeciw Janowi św., ale 47 zarzutów płochych lub fałszywych, które mu uczyniono, są zaprawdę naypięknieyszą iego pochwałą, bo iak trudno iest znaleźć człowieka w którym błędów rzetelnych nawet nayzawziętsza nienawiść odkryć nie zdoła! Wszakże stronnictwo wzięło przewagę. Ogłoszono wyrok (403. r.) złożenia ze stolicy arcybiskupiey Jana św. i za przyzwoleniem cesarskiém do wykonania polecono. Wysłany urzędnik pałacowy wziął go przemocą z kościoła i pośrzód głębokiey nocy na okręt wprowadziwszy do Bitynii przewieźć rozkazał.

Na pierwszą wieść tak smutnego zdarzenia, boleść iego trzody była niewymowną; ale wnet gwałtowne poruszenie wybuchnęło i rospacz ustąpiła

żalowi. Zaledwo Teofil zdążył ratować się ucieczką. Cały orszak iego padł ofiarą poburzonego gminu. Gwałtowne wstrząśnienie ziemi zdawało się oznaymować przychylenie się nieba ku sprawie arcybiskupa. Już buntownicze tłumy posuwały się groźnie ku bramom dworu, gdy Eudoxya miotana boiaźnią i dręczona wyrzutami sumnienia, padła do nóg Arkadiuszowi, przekładaiąc że tylko odwołanie Jana św. mogłoby przywrócić spokoyność powszechną. Skoro tylko cofnienie wyroku wydano, wnet nieprzeliczone statki okryły Bospor, tysiącem świateł zaiaśniały brzegi Europy i Azyi, okrzyki upoionego radością ludu rozlegały się po przestrzeni morskiey i towarzyszyły powracaiącemu w tryumfie pasterzowi. Z trudnością zgodził się on na obięcie znowu swoiego dostoieństwa. W krótkiey przemowie do ludu, błogosławił Boga że go z wygnania oswobodził, i oświadczył wdzięczność cesarzowey, że się do iego odwołania przyczyniła, domagał się iednak aby wyrok na niego wydany przez nowy synod zniesiony został.

Tymczasem nieprzyiaciele Jana św. przymuszeni umilknąć na chwilę, znowu głowy podnosić zaczęli; Eudoxya ciągle przez nich podżegana w każdém nayoboiętnieyszém nawet słowie dotkliwą widziała obelgę, a kilka rzuconych uwag arcybiskupa, z powodu posągu iey czci poświęconego, tak głęboko ią dotknęły, że zgubę świętemu poprzysięgła. Za iey staraniem stanął znowu sobor po naywiększey części z biskupów wschodu złożony, kierował nim zdaleka Teofil i potrafił nakoniec swoiego dokazać. Potwierdzono wyrok ostatniego synodu bez względu na iego nieprawość. Dwór ściągnął znaczny oddział woyska będącego na żołdzie, aby zapobiedz poruszeniom ludu. Dniem przed *Zmartwychwstaniem Pańskiém* (404 roku)

wpadli żołnierze do kościoła właśnie w tey chwili, gdy święty pasterz więcey niż 3000 osobom sakrament chrztu udzielał. Rozpędzono zgromadzenie i kapłanów a JANA św. uwięziono. Poddał się on spokoynie losowi i pozwolił prowadzić siebie na mieysce swoiego przeznaczenia. Dzień smutny w którym JAN św. po raz drugi i to nazawsze wygnanym został, pamiętny iest niepospolitą klęską. Wybuchnął śrzód nocy gwałtowny pożar, pochłonął kościoł katedralny, pałac w którym się zgromadzał senat i budowy pobliskie. Prześladowcy JANA św. przypisywali to nieszczęście stroskanym chrześciianom, ci zaś ostatni, może słuszniey, pomście obrażonego nieba.

Naprożno JAN św. przekładał pokorne prośby, aby mu pozwolono mieszkać w Cyzyku lub Nikomedyi; nieubłagana cesarzowa rozkazała go przenieść do Kukuzy miasteczka Armenii mnieyszey, położonego między skałami góry Taurus. Rozumiano, że nie przeniesie trudów dziesięcioniedzielney podróży pieszo, w pośrzód naywiększych upałów i po krainach wystawionych na ciągłe naiazdy Izaurów; iednakże JAN św. przybył bez żadnego przypadku na wyznaczone sobie mieysce pobytu, a trzy lata spędzone w Kukuzie i Arabissie, były nayświetnieysze w iego życiu. Prześladowanie i nieobecność pomnożyły uwielbienie powszechne, i uwaga świata chrześciiańskiego skierowała się ku temu zakątowi ziemi. Z głębi swoiey pustyni arcybiskup, którego duszę zahartowało nieszczęście, utrzymywał związki listowne z nayodlegleyszemi stronami. Napominał chrześciian do wytrwania w cnocie, zachęcał do zniszczenia pogaństwa w Fenicyi i wykorzenienia herezyi na wyspie Cyprze, rozciągał pasterską troskliwość do missyi w Persyi i Scytii, znosił się z biskupem rzymskim i cesa-

rzem Honoriuszem, odwołuiąc się od wyroku nieprawego synodu do naywyższego sądu soboru powszechnego i wolnego. Umysł świętego wygnańca zachował zupełną niepodległość, ale osoba nie przestawała doznawać prześladowań. Nadużyto imienia cesarskiego, wyprawiono nowy rozkaz aby go przenieść na pustynią pytiontską, lecz iuż nie był zdolnym Jan św. wytrzymać niewygód tak ciężkiey drogi i w miasteczku Pontu zwaném Komana dni chwalebnych (14 września 407 r.) w sześćdziesiątym roku życia dokonał. We trzydzieści lat po śmierci Chryzostoma, na żądanie duchowieństwa i ludu, śmiertelne szczątki sprawiedliwego, ze skromney mogiły w którey spoczywały, przeniesiono do stolicy cesarstwa. Wyszedł cesarz Teodoziusz na ich spotkanie aż na przedmieście chalcedońskie i padłszy twarzą na trunę, błagał świętego o przebaczenie w imieniu winnych rodziców swoich, a iego prześladowców.

Pisma świętego Chryzostoma, które doszły do czasów naszych, składaią się po naywiększey części z homilii lub wykładów na *Pięcioxiąg*, *xięgi królewskie*, *Psalmy*, *Proroków*, *na Ewangeliie ś. Mateusza i św. Jana*, *na dzieie apostolskie*, *listy do Rzymian i Koryntian*, *na list do Galatów*, *Efezów*, *Filippensów*, *Kolossan*, *Tessaloniczan*, na dwa *listy do Tymoteusza*, na *listy do Tytusa*, *Filemona i żydów*. Zostawił ieszcze Jan św. wielką liczbę homiliy na rozmaite mieysca *Pisma ś.* tak starego iak nowego przymierza, wiele kazań na różne uroczystości, pochwały na cześć świętych, listy, sześć xiąg o kapłaństwie, kilka traktatów kontrowersyynych, tudzież mowy o pokucie, iałmużnie i innych cnotach chrześciiańskich. Ale iakkolwiek znaczna liczba dzieł iego znaioma iest światu, wielka ich część dotąd ieszcze

ukrywa się w rękopismach po bibliotekach. *Suidas* daie świadectwo o zadziwiaiącey ich mnogości a *Jerzy* alexandryyski utrzymuie że 4800 traktatów lub kazań zgromadzonych po iego śmierci, nie stanowiły ieszcze zupełnego ich zbioru. Drukiem poczęto ie ogłaszać iuż w pierwszych latach XVI (1503) wieku, ale zazwyczay wydania te zawierały tylko homilie szczególne, i nie zalecały się wcale żadnym z tych przymiotów, które są koniecznym warunkiem porządney edycyi autora starożytnego. Dopiero Jan *Hucher* de *Verneuil* zniósłszy wielką liczbę rękopismów, porównawszy oryginał z dawnemi przekładami łacińskiemi ogłosił pierwsze wydanie krytyczne od 1543 do 1546 roku w Paryżu. Następnie prace Zygmunta *Geleniusa*, Filippa *Montana*, Frontona *Le Duc* a mianowicie *Savilego* utorowały drogę sławnemu *Montfaucon* do sporządzenia wyborney edycyi dzieł św. Chryzostoma we XIII. tomach *in fol.* (1717) którą na rozkaz starszych przedsięwziął i dokonał. U oświeceńszych narodów Europy wcześnie poczęły się ukazywać tłumaczenia dzieł tego oyca, iuż w 1543 francuzi a 1570 niemcy mieli przekłady szczególnych homiliy, nadto, znaiome są uczonym tłumaczenia kilku iego dziełek w ięzyku arabskim i ormiańskim. Kościół sławiański cieszy się nieocenioną korzyścią posiadania przekładu prawie wszystkich dzieł oyców greckich a dzieła św. Chryzostoma ledwo nie pierwsze między innemi trzymaią mieysce! Nasza literatura tém się pochlubić nie może! To mię zachęciło do umieszczenia tu przekładu iedney z naypięknieyszych mów św. Jana. Jeżeli iey wdzięki nie zniknęły zupełnie pod powłoką wiernego tłumaczenia i zdołaią obudzić ochotę do poznania większey liczby przedziwnych płodów Złotoustego, natenczas tłumacz chętnie-

by się zatrudnił przenoszeniem ich na język oyczysty, ile że tę pracę podzieliłby z kilku innymi miłośnikami mowy greckiey i pism CHRYZOSTOMA.

HOMILIA ś. JANA ZŁOTOUSTEGO

Za Eutropiuszem, Patrycyuszem i Konsulem.

Jeżeli kiedykolwiek, tedy dziś naystosowniey iest zawołać: *Marność nad marnościami i wszystko marność* (Ekklesiastes I. 2). Gdzież teraz owa świetna okazałość konsulatu? gdzież owe goreiące pochodnie? owe oklaski dobranych orszaków? owe uczty i zgromadzenia, kwiaty i kobierce? Gdzież owe odgłosy miasta i owe wśrzód szranków błogosławieństwa i pochlebstwa widzów? wszystko to zginęło. Powiał wicher straszliwy, pozrywał liście, drzewo nam ukazał nagie i w samym gruncie zachwiane! Taka bowiem powstała natarczywość burzy, że nie tylko moc iego nadwerężyła, lecz ostatecznym grozi mu iuż upadkiem. Gdzież teraz owi zmyśleni przyiaciele? gdzież te bankiety i biesiadników roie? owe strumienie wina po całych dniach płynące i niesłychane stołów zbytki? gdzież owi służalce potęgi każdym czynem, każdém słowem podobać się pragnący? Wszystko to było snem i nocą, dzień się zbliżył, a zniknęło; było kwiatem wiosennym, wiosna przeminęła, a zwiędło; było cieniem, który uleciał, dymem co się rozpierzchnął, bańką wodną, która pękła, pajęczyną, która się rozpadła. Dla tego więc to święte zdanie nieustannie powtarzamy mówiąc: *Marność nad marnościami i wszystko marność.* Zdanie to albowiem równie na ścianiach, iak na sza-

tach; równie na mieyscu obrad publicznych iak na mieszkaniach; na drzwiach, oknach i ulicach, lecz nayszczególniey na sumnieniu każdego głęboko wyryć potrzeba, aby ciągle nad niém rozmyślano. Wszakże udawane, nieszczere i zdradliwe postępowanie, nie iednego pozorem rzetelności uwiodło, należałoby więc codziennie temi słowy przy obiadach, wieczerzach i odwiedzinach odzywać się do każdego z bliźnich, i od każdego na wzaiem ie słyszeć: *Marność nad marnościami i wszystko marność.*

Azaliż nie ostrzegałem ciągle, że bogactwa są niestałe? ty mi iednak niewierzyłeś; azaliż nie mówiłem, że to są niewolnicy niewdzięczni? ty iednak nie chciałeś dadź się przekonać. Patrz więc, oto cię rzeczywiście nauczyło doświadczenie: że nie tylko niestałość i niewdzięczność, lecz śmierć nawet za sobą prowadzą. One to cię w tey chwili trwogą i drżeniem przerażaią! Czyliż nie powtarzałem otwarcie, (za co częstokroć na gniew twóy narazić mi się przyszło) że ia cię więcey kochałem nad twoich pochlebców, że potępiaiąc twoie czynności, czulszą o tobie miałem pieczę nad tych, którzy im przyklaskiwali. Czyliż nakoniec nie wrażałem ci w umysł tey prawdy, że z większą ufnością należy przyymować rany z rąk przyiaciół, niżeli uprzeyme nieprzyiaciół pocałowania? O! gdybyś był zadawane przezemnie rany znosił, nigdyby zaiste pocałowania owych tak straszney ci zguby nie zrodziły! Moie uderzenia niosły za sobą zdrowie, a ściskania tamtych nabawiały cię chorobą nie uleczoną. Gdzież są twoi dworzanie? gdzież są owi, którzy tobie idącemu na mieysce obrad drogę torowali i tysiące pochwał w obec wszystkich głosili? Oto pouchodzili wszyscy, wyrzekli się twoiey przyiaźni i w twoiém niebezpieczeństwie własnego oca-

lenia szukaią. Inne było wcale postępowanie moie, nie opuściłem cię gdyś mi był niechętnym; teraz zaś w upadku śpieszę do ciebie ze wsparciem i usługą, a cerkiew od ciebie niegdyś napastowana, dziś cię do łona swego przygarnęła; gdy tym czasem widowiska, którym tak oddany byłeś, z powodu których tyle razy gniewałeś się na mnie, zgubiły cię i zdradziły. Nie przestawałem napominać: Co czynisz? srożysz się na cerkiew i w przepaść sam siebie strącasz, ale wszystkiém pogardziłeś. Wszakże teraz owi miłośnicy wyścigów, którzy dostatki twoie pochłonęli, miecz na zgubę twoię ostrzą; cerkiew zaś, która tyle od niewczesnych zapędów twoich ucierpiała, wszelkiego dokłada starania usiłuiąc cię z tych sideł wywikłać.

Mówię to, nie żebym urągał się temu, który upadł, lecz że pragnę uchronić od nieszczęść tych, co im dotąd nie podlegali; nie żebym rany cierpiącego rozdzierał, lecz abym nieranionych ieszcze w zupełném zdrowiu zachował; nie żebym passuiącego się z wałami morskiemi na dno pogrążał, lecz abym płynących z pomyślnym wiatrem nauczył, iak niebezpiecznych głębin unikać. Jakże atoli tego dokazać? Oto ieżeli zastanawiać się będziemy nad niestatecznością rzeczy ludzkich. Wszak i ten gdyby pomniał na zmiany losu, dziśby iego pocisków nie doświadczał: gdy iednak ani rady domowników, ani obcych przestrogi poprawić go nie zdołały; tedy przynaymniey wy, którzy z bogactw podnosicie się w pychę, z iego niedoli bierzcie zbawienną naukę. Nic bowiem nie iest mniey trwałém, nad rzeczy ludzkie, a to tak dalece, że nie ma nawet wyrazu, któryby mógł ich marność rzetelnie oznaczyć: bo czybyś ie dymem, snem, czy kwiatem wiosennym nazwał, tak są zmienne, iż nad nicość samę uyrzysz ie znikomsze: że zaś okrom

nikczemności swoiey pełne są zdradnych przepaści, oczywiście się na nim pokazało. Któż nad niego był znakomitszym? azaliż nie słynął z bogactw przed całym światem? i nie dosięgnął samego szczytu dostoieństw? azali się nie lękali i nie drżeli przed nim wszyscy? Spóyrzyy więc teraz. Oto stał się nieszczęśliwszym nad więźniów, godnieyszym politowania nad niewolników i nędznieyszym nad żebraków głodem dręczonych. Codziennie widzi zaostrzone na siebie miecze, widzi przepaść, katów i orszak śmiertelny. Nie orzeźwia go ani pamięć upłynionego szczęścia, nie ożywia go promień nadziei. W pośrzód południa iakby w nayciemnieyszey nocy, ciasnym murem zamknięty widoku światła iest pozbawiony. Żadnemi słowy, chociażbym i naymocniey usiłował, nie potrafię wystawić tych bocierpień, których doznaie, zostaiąc w ciągłey boiaźni śmierci. Lecz na cóż się mowa moia przyda, gdy macie żywy ich wizerunek przed oczami. Wczoray gdy z cesarskiego dworu przybyli posłańcy, aby go gwałtem porwać, uszedł przed ich bacznością i zdążył schronić się do świątyni. Bladość śmiertelna okrywała iego oblicze podobnie iak teraz, zgrzytanie zębów, trwoga i drżenie ciała, głos łkaniem przerywany i niezrozumiała mowa, iedném słowem cała postać zdawała się iuż ostateczne zapowiadać odrętwienie.

O tém wszystkiém nie dla tego wspominam, abym naygrawał się lub szydził z nieszczęśliwego, lecz, że pragnę zmiękczyć umysły wasze, poruszyć ie do litości i skłonić, abyście poprzestali na obecném iego ukaraniu. Wielu albowiem znayduie się między wami takich, którzy mi za złe poczytuią, żem go do przybytku wpuścił; rozwodzę się przeto nad iego niedolą, abym ich zakamieniałość skruszył. Powiedz mi proszę, o móy miły, dla

czegobyś się oburzał? Ponieważ do cerkwi, odpowiadasz, schronił się ten, który ciągle z nią woiował. Ach! za to właśnie, naywiększą cześć Bogu składaćby należało, że dozwolił mu w tak ciężkiey znaydować się potrzebie, w którey i potęgę i łaskawość cerkwi poznał. Potęgę — ponieważ doczekał się takiey zmiany losu, odkąd walczyć z cerkwią począł. Łaskawość — ponieważ naiezdnika swoiego teraz tarczą osłania, skrzydłami okrywa i w zupełném bezpieczeństwie umieszcza; nie mści się za przeszłe zniewagi i owszem przyymuie go na łono swoie z nayczulszą miłością. Jest to nad wszelkie pomniki zwycięztw chlubnieyszém, świetnieyszém nad wszelkie przewagi woienne; to Hellenów porusza, to żydów zawstydza, to w całym blasku miłosierdzie cerkwi odsłania. Ona brańcowi woiennemu przebacza, ona gdy go wszyscy zdradziecko w samotności opuścili, sama iakby troskliwa matka własném odzieniem okrywa i na gniew cesarza i na zapędy pospólstwa i na dotkliwą naraża się nienawiść. Jest to zaprawdę godna ozdoba ołtarza! Co za ozdoba zawołasz, zbrodniarza, łakomcę, łupieżcę przypuszczać do ołtarza? O nie mów tego, wszak i owa bezczelna i wyuzdana nierządnica dotknęła się nóg Chrystusa, a iednak nikt nie obwiniał Zbawiciela, dziwili się owszem i uwielbiali wszyscy; nie zaszkodziła ona nieczystością swoią niepokalanemu, lecz przez dotknięcie próżnego wszelkiey zmazy, rozpustnica stała się czystą.

Nie pomniy na krzywdy człowieku! bo iesteśmy sługami ukrzyżowanego, który mówił: *Odpuść im boć nie wiedzą co czynią* (Łuk. XXIII. 34). Powiesz mi, że on sam zamknął to ostatnie schronienie przez niesłuszne ustawy i wyroki? Patrz oto własném doświadczeniem poznał co uczynił, sam pierwszy rozwiązał to prawo, które postanowił,

stał się widowiskiem świata całego, a chociaż milczy, wymownie iednak upomina wszystkich: *Nie postępuycie iak postępowałem, abyście podobnie nie cierpieli.* Nauczycielem zrobiła go niedola; ołtarz zaiaśniał światłem wielkiém i okrył się wielmożnością, bo trzyma w swey mocy lwa związanego. Wszak i obraz cesarza siedzącego na tronie, odzianego purpurą i uwieńczonego koroną, daleko mocniey uderza ieżeli barbarzyńcy ze związanémi w tył rękami i podniesionem obliczem, iakby wzywaiąc miłosierdzia, u nóg iego leżą. Nie używał on wymowy, aby was pociągnął, sami świadkami iesteście skwapliwości z iaką się tu zbiegano. Świetne dla was to widowisko dzisieysze i wesołe zgromadzenie! iakoż postrzegam taką mnogość ludu iakby na świętą uroczystość zmartwychwstania. Milczeniem on i obecnym stanem swoim zwołał wszystkich, a zdawałoby się, że donośnieyszego głosu nad dźwięk trąby użył. Dziewice i niewiasty mieszkania, mężczyźni mieysca obrad opuścili, wszyscy zbiegliście się do świątyni, dla oglądania natury ludzkiey w zawstydzeniu i okropnych przemian losu w rzeczywistości. Poglądacie na tę twarz zniewieściałą, wczoray ieszcze iaśnieiącą wdziękami, (chociaż każda ozdoba, cudzą krzywdą okupiona, szpetnieyszą się bydź wydaie nad zmarszczki zgrzybiałych kobiet,) na tę twarz, mówię, która doznaném nieszczęściem iakby gąbką iaką ze wszelkich ozdób i piękrzydeł otartą została. Takato iest moc nieszczęścia, ono człowieka przechodzącego niedawno wszystkich potęgą i blaskiem dziś w nayokropnieyszym pogrążyło stanie!

Niech tu weydzie bogacz a wiele skorzysta. Uyrzy człowieka, który niegdyś na naywyższym szczycie dostoieństwa siedząc trząsł i władał światem całym, teraz więcey trwożny nad źwierzęta naybo-

iaźliwsze, w ostateczném zostaie poniżeniu. Nie ma na sobie więzów, a nie odstąpi na krok od kolumny, do którey przestrach drżącego iakby łańcuchem przykuł. Wyrzeka się dawney nadętości i pychy, a zastanawiaiąc się, iak należy, nad rzeczami ziemskiemi, przeświadczył się nakoniec o prawdzie tego, o czém nas *Pismo* naucza: *Wszelkie ciało trawa, a wszelka chwała iego, iako kwiat polny. Uschła trawa a kwiat opadł.* (Izaiasz XL. 6. i 7.) I znowu: *Jako trawa prędko uwiędną i iako liście ziela wnet opadną.* (Psalm XXXVI. 2.) *I iako dym dni ich* (Psalm CI. 4.). Niech znowu tu weydzie ubogi. Po takim widoku nie pogardzi zapewne sobą, nie będzie się użalał na swoię nędzę, wdzięcznym owszem będzie ubóstwu swoiemu, które pewnym dla niego stało się przytułkiem, portem niezawodnym i niedobytym murem. Rozmyślaiąc nad tym widokiem, wolałby zawsze pozostać w tym stanie, w którym się znayduie, aniżeli na czas krótki zagarnąć wszystkie skarby, poźniey zaś niebezpieczeństwem krwi własney za to przypłacić. Widzicie więc, iak wielką przyniosła korzyść niniejsza ucieczka bogatym i ubogim, możnym i słabym, wolnym i niewolnikom. Widzicie, iak każdy biorąc lekarstwo, stąd odchodzi iuż tym samym widokiem pokrzepiony.

Czyliż potrafiłem zmiękczyć umysły wasze, i gniew ułagodzić; przygasić nieludzkość i do litości skłonić? Takbym zaiste sądził; bo oblicza wasze i te łez strumienie, są mi wyraźném świadectwem. Ponieważ tedy skała serc waszych zamieniła się w żyzną i pulchną rolą, wydaymyż więc owoc miłosierdzia i okażmy doyrzały kłos politowania; padniymy do nóg cesarzowi, lub raczey rzućmy się na twarz przed maiestatem Boga wszechmogącego, aby raczył zmiękczyć serce cesarskie,

aby duszę iego natchnął czułością, przez którąby nam udzielił zupełne przebaczenie. Wszak iuż od chwili ucieczki iego na to mieysce znaczna nastąpiła odmiana. Skoro się bowiem cesarz dowiedział, że w tém świętém ukrył się schronieniu, wnet do cisnącego się woyska, które oburzone iego przestępstwami o karę śmierci wołało, sam wyszedł i w obszerney mowie, łagodząc zapędy rozbukanego żołnierstwa, żądał aby nie tylko na przewinienia, lecz oraz na zasługi wzgląd mieli; iak i on sam był dla nich łaskawym przebaczaiąc, ieśliby się czego dopuścili przez wrodzoną człowiekowi ułomność. Gdy atoli, dopominać się o pomstę za obrazę cesarską nieprzestawali, gdy miotaiąc się z wrzaskiem wstrząsali włóczniami i grozili śmiercią, natenczas strumieniem łez zalawszy nayłaskawsze swoie oczy, wspomnieniem przenayświętszego stołu, u którego się ów nieszczęśliwy schronił, poburzenie żołnierzy uspokoił.

A przeto i my przyczyńmy się za nim wedle przemożności naszey. Jakiego bowiem miłosierdzia sami bylibyście godni, gdybyście natenczas kiedy cesarz o własney zapomina obrazie, bez dostatecznych powodów w zaciętości uporczywie trwać chcieli? Jakże odważycie się, po skończeniu tego widowiska, przystąpić do taiemnic świętych i powtórzyć owę modlitwę, w którey prosimy: *Odpuść nam nasze winy, iako i my odpuszczamy naszym winowaycom*, (Mateusz VI. 12.) gdy na winowaycę waszego domagacie się kary? Wiem o tém dobrze, że wam wiele krzywd i zniewag wyrządził, lecz teraz nie iest czas sądu, ale zmiłowania; nie zdawania rachuby, lecz miłosierdzia; nie śledzeń lecz przebaczenia; nie czas nakoniec wyrokowania, ale litości i łaski. Niech na to nikt nie powstaie, ani narzeka, błagaymy raczey Boga, aby winoway-

cę naszego z grożącey zguby wyrwać i życia mu ieszcze przedłużyć raczył, aby przewinienia swoie mógł sam zagładzić; udaymy się do dobroczynnego monarchy, zaklinaymy go na cerkiew i na ołtarz, aby iednego człowieka świętemu stołowi darował. Bo ieżeli tak postąpimy, tedy i cesarz mile to widzieć będzie i Bóg prędzey ieszcze niż cesarz pochwali i wielką nam da nagrodę za naszę miłość: bo ile nieludzkich i okrutnych oddala i odtrąca od siebie, tyle litościwych i łagodnych przypuszcza do siebie i miłuie; którym, ieżeli są sprawiedliwymi, świetnieysze uplata wieńce, ieżeli zaś grzesznikami, przebacza im winy w nagrodę ich czułości dla bliźniego. *Miłosierdzia*, mówi Pan, *żądam a nie ofiary* (Ozeasz VI. 6.). Jakoż w całém *Piśmie* uyrzymy, że tego iedynie szuka, to za iedyne lekarstwo grzechów ogłasza. Podług tego więc, com powiedział postępuiąc, uczynimy Go dla nas miłosiernym, ozdobimy cerkiew i zasłużymy na pochwałę monarchy. Naród cały poklaskiwać nam będzie, na ostatnich granicach ziemi łagodność i łaskawość nasza wznieci podziwienie i wszyscy którzykolwiek dowiedzą się o tém, cośmy uczynili, wysławiać nas nie przestaną. Abyśmy przeto tych korzyści mogli bydź uczestnikami, upadniymy na kolana, błagaymy o możność ocalenia tego więźnia i zbiega wzywaiącego opieki, a tak dostąpimy żywota wiecznego przez łaskę i błogosławieństwo Pana naszego Jezusa Chrystusa, któremu cześć i panowanie teraz, zawsze i na wieki wieków, Amen.

Przekładał z greckiego *Mikołay* Malinowski.

B A L L A D A.

W a s i l e k.

Wschód słońca wioskę odsłonił w ustroni,
Do koła złoci się zboże,
I żółte fale pływaią po błoni,
Jak płyną fale przez morze.

Szczęsna ta wioska! szczęśliwe te strony!
Trzecia tu iesień z kolei,
Nayświeższe łąki, nayobfitsze plony
Wraca rolnika nadziei.

Widzisz tę miedzę co zagon pszenicy
Brunatnym rozdziela paskiem?
Daley dwie kładki leżą na krynicy,
Za nią mogilnik pod laskiem?

Wiedz że ta miedza, mogilnik i kładki
Czczone są przez całą wioskę:
Z ich to pobliża dziewice rwą kwiatki
Do kościoła na cześć boskę.

Lub kto obdarzył biednego pielgrzyma,
Sierotę przyiął w gospodę,
Wzięty z tey miedzy bławatek otrzyma
Od całey wioski w nagrodę.

Bo trzecia iesień iak w ranną chwilę,
Przebiegłszy miedzy tey paskiem,
Temi kładkami; na matki mogile
Płakał Wasilek pod laskiem.

„ Niedobra Mama! dawniey bywało
Chęć mą umiałaś zgadywać,
Dziś cię tak długo twe dziécię wołało,
Nie chciałaś mu się odzywać!

„Pukam w kamienne drzwi twoiey dziś chatki,
Daremne łzy i wołanie;
Ty spisz! a mnie tu tak smutno bez Matki,
A mnie iuż i łez nie stanie!

„Gdy cię nie stało, wszystkiego nie stawa,
Bo z tobą moie wesele.
Niosą mi strawę; do czegoż mi strawa
Kiedy iey s tobą nie dzielę?

„Niosą mi cacki; na cóż mi te cacki,
Cóż w nich miłego zobaczę,
Gdy cię nie widzę? wziąłem stróy żebracki,
W żebrackim stroiu tu płaczę.

„Bo odzież, iaką zobaczyłem w chacie,
Wyniosłem, siadłem u proga,
Przyszli ubodzy — Weźcie, wszystko macie,
Proście za Mamunię Boga?

„Biédni sąsiedzi, weźcie nasze zboże!
Ach mam kąpotkę, wspomniałem,
A i to Mamy duszeczce pomoże!
Zaniosłem, na mszą oddałem.

„Potém pobiegłem do naszey obory,
Na cóż mi tę trzodkę chować?
Odparłem wrota — Bieżcie krowki w bory
Nie ma was komu pilnować!

„Sąsiedzi sami po tobie dzwonili;
Kto mógł położył w karbonkę.
A za mną wszyscy z okolic mówili
I różaniec i koronkę.

„A xiądz nauczał że do nieba droga
Przez iałmużnę i pacierze.
Mamo? iak ty gdzieś blisko iuż Pana Boga,
Jaka ciebie radość bierze!

„I Tato zmarły pewno blisko ciebie
Leci na skrzydłach motylka.
Ach iak tam dobrze musi bydź w tém niebie!
Weźcie do siebie Wasilka.

„Rodzice! weźcie do siebie to dziecie
Co się tak po was stęskniło.
Ot także gorzko bez was na tym świecie!
Ot także wszystko nie miło!

„Tak się żyć nie chce! — Ba, z życia przewłoką
Dla sieroty nędza sama,
Pan móy daleko, a Pan Bóg wysoko,
Druga nie znaydzie się Mama!

„Cóż poczną biedny! wy twardo spicie,
A ia was wołam co chwilka.
O Matko, Oycze, przytulcie swe dziécie!
Weźcie do siebie Wasilka!“

Tu na grób klęknął; rączki w górze trzyma;
Usta nieme; łzy nie biegą;
Tylko u nieba pytał się oczyma
Czy wysłuchały prośb iego?

A przez to niebo, iak mgła przez iezioro,
Białe się chmurki ciągnęły,
I w oddaleniu zanikły nie skoro.
I nowe iak dym płynęły.

Dla czegoż chmurka ta różowo-blada
Nie płynie razem z innemi?
Lecz coraz niżey na powietrzu siada,
Lecz coraz bliżey do ziemi?

Scichł wietrzyk, nie śmie blasku wód zatrzeć,
I listków ustało drżenie.
Zda się dla tego zamilkł świat, by patrzeć
Na osobliwsze ziawienie.

Oto na chmurce było dwóch gołąbków,
Białych iak biały dnia promyk;
Skrzydełka miały z promienistych ząbków,
Nad niemi drżał siny płomyk.

Wzleciały, siadły na iego ramieniu;
Woń miłą wytchnęły kwiaty;
Słyszał Wasilek w gołąbków gorleniu
Głos Mamy i swego Taty.

„Wasilku! cnotę Bóg z nadsypkiem płaci,
„Patrz, nie poznasz Oyca, Mamy,
„Taki blask biie z ich nowych postaci!
„Kłopotów ziemskich nie znamy.

„Pary nad naszę nie będzie szczęśliwszey;
„Dom nasz na niebios błękicie,
„Czém u was chwilka roskoszy nayżywszey
„Tém u nas całe iest życie!

„Twoie westchnienia i twe żalu łezki
„Przyniósł powiew przed tron Boga;
„Wysłuchał ciebie nasz Oyciec niebieski,
„Wasilku, dola twa błoga!

„Jak my dopiéro zmienisz się w gołąbka,
„I raiu będziesz ozdobą,
„Będziesz tam latał od dąbka do dąbka,
„Będziem z sobą, wiecznie z sobą!“

Jakoż się zaraz spełnił wyrok boski;
Stopniami Wasilek niknął.
Z główki tak małey iako orzech włoski
Różowy dziobek wyniknął.

Gdzie dwoie oczu błysły dwa światełka,
Ramiona srebrzy puch biały;
Z nad ramion strzelą promienne skrzydełka,
I trzy gołąbki wzleciały.

I wieś potróynym obleciawszy tokiem,
Tam się wzniosły gdzie przywykły.
Już iak trzy gwiazdki błyszczą pod obłokiem,
I iak z rana gwiazdki znikły.

Widział to pasterz z bliskiego ugoru,
Wnet z oznaymieniem pobieży.
Na ten cud zeszli ze wsi i ze dworu,
Znaleźli resztki odzieży.

A gdzie klęczeniem wcisnął grób głęboko,
Wyrósł (dotychczas nie znany)
Kwiatek błękitny iak u Egli oko,
Podwoynie u nas nazwany.

My go bławatkiem, gmin wasilkiem zowie,
My dla barwy, gmin z powieści;
Chętniey on w wieyskiey zakwita dąbrowie,
I wieśniaczek oczy pieści.

Dziewczęta, starce, i większa część ludu,
Wierzyli w baśń pasterzową.
Kto wzrok i serce martwe miał dla cudu
Smiał się z wiary i trząsł głową.

To iednak pewno, że od tego czasu
Wieś tę nie rzuca stan błogi;
Zawsze tam zboża podobne do lasu,
A na łąkach iak mur stogi.

Alexander Chodźko.

Spiewek historyczny

SKARBEK.

Lecha, Mendoga potomku!
Głośni światu oyców cnotą;
Uczcie się pogardzać złoto,
Wieczny przykład macie w ziomku!

Ow syn Gradywa gonitew,
Z kolebki włożony w zbroię,
Zwycięzca czterdziestu bitew
I w dalsze chciwy brnąć boie.

Ow trzeci ieszcze nam władał:
Swoi, obcy go wsławiali (1),
Bo pod męską pierś ze stali
Głos się natury zakładał.

---

(1) Niepowiedziano to tylko dla rymu: wiemy bowiem iż tak się rozeszła chluba dzieł Bolesława III, że wodzowie woysk niemieckich surowie zakazali żołnierstwu śpiewać piosnki na iego chwałę, zrobione przez samychże Niemców. Patrz Kromera.

Dłoń mu na wrogach stężała,
Oko krew chętnie widziało
Lecz taż dłoń darzyć umiała,
Toż oko płakać umiało!

Znay wielkie Polaka serce,
Znay Polaka męstwo szczere!
Niósł brat żelazo morderce;
On mieczem skarcił przecherę,

Ale nie zna ieńca w bracie;
Rozrzewnieniem w oku błyska,
Zdraycę do serca przyciska;
Macie męstwo! cnotę macie!

Nie opieię, Bolesławie,
Swietniące twych zalet złoto,
Obok cię brata postawię,
Niech wnuk zadrży nad niecnotą.

Niedość było żeś zbrodniarza
Przebaczeniem udarował.
Dzisiay lud nowy skupował,
Uprosił Niemców Cesarza.

Lecz krucha zbroia stalowa
Przed niewinności odporem!
Silni obrońcy Głogowa
Wiecznym tu staną się wzorem.

Sam Bóg rozstrzygnął bóy twardy;
Wrogi trwożne stopy niosły;
Lecz Polak w szczęściu nie hardy
Słał Niemcowi grzeczne posły.

Przywiódł ie Skarbek waleczny,
Pan czerstwey rady w pokoiu;
Jak grom błyska, tak mu w boiu
Błyskał śmiercią miecz dwusieczny.

Poselstwo wzięto za trwogę,
Nie przeczuł cesarz *psie pole* (1)
„Wprawdzie mówił, pokóy wolę,
„Ale wprzód go dadź nie mogę

„Aż Zbigniew wróci do właści;
„Mnie roczne szliycie haracze;
„Wtenczas przebaczyć wam raczę,
„I odwrócę miecz napaści!

„Mam na was inne oręże!“
(Tu wskazał złoto, kleynoty),
„To móy miecz srebrny i złoty,
„Którym Polaków zwyciężę!“

Błysnął gniew we Skarbka oku,
Gdyby nie świętość praw posła,
Szabla co wisi u boku
Wnetby hardą głowę zniosła.

Lecz pomknął śmiałego chodu;
Na ręce którą w bok wzięty
Był pierścień, na nim herb rodu
W drogim szafirze wycięty,

A droższa ieszcze robota:
Ten zdiął, rzucił cesarzowi,
„Złota przyrzućmy do złota!“
„*Bóg zapłać!*“ (2) Henryk odpowie.

---

(1) Bitwa wrocławska pod tém nazwaniem, niebawem po zdarzeniu tutay opisywaném zaszła.

(2) Słowa rzeczywiste Henryka są „*Hab dank!*“ Za ten zacny postępek herb Skarbków (malowany nakształt W przewróconego) dostał nazwisko Habdanków.

Tu Skarbek na drużbę skinął,
Odeszli, ni się skłonili,
Twarz cesarską wstyd opłynął.
Tak nasi złotem gardzili!

A. Cn.

ZGON SIEROTY.

Zlituycie się nad sierotą,
Z chudoby oyca wygnana
Gorzkiemi łzami zalana
Zdala tu idę piechotą.
Pokażcie mi niską chatkę
Gdzie dobra niewiasta mieszka,
Mama mówiła że matkę
Zastąpi stara Agnieszka.
Tak dziewczę prosi u ludzi
By iey drogę pokazali,
Lecz choć w każdym litość wzbudzi,
Popatrzą i idą daley.
Zimno iey dokucza srodze
Od rana ieszcze nie iadła,
Strudzona w dalekiey drodze,
Z mdłości na ziemię upadła.
Minęła wieczorna pora,
Wracaią ludzie ze dwora,
Dziecię na drodze widzieli
Patrzyli, i nie podięli.
Xiężyc iaśnieie na niebie
Zimna rosa ziemię chłodzi,
„Mamo! przyymiy mię do siebie,
„Jeśli cię móy los obchodzi,

„ Wszakże przyrzekłaś przy zgonie
„ Że czuwać będziesz nade mną,
„ Tyś pewnie na bozkiém łonie,
„ Prośba nie będzie daremną."

Wziął Anioł słowa dziewicy,
I przed tronem Boga stawił.
Skinieniem władczey prawicy
Bóg swoię wolą obiawił.
Roziaśniły się obłoki,
Powrócił posłaniec Boga,
Skierował Agnieszki kroki
Gdzie nędza ięczała sroga.
Rozrzewniona tym widokiem
Dziecię do chatki prowadzi,
Ze zroszonėm łzami okiem
Przy piecu maleńką sadzi.
Wodą obmywa iey nogi,
Przemokłe suszy odzienie,
Potém posławszy na sienie,
Pyta się o powód drogi.
Dziecię łzami zlało lice,
„ Dobre straciłam rodzice,
„ Z chudoby oyca wygnana,
„ Gorzkiemi łzami zalana,
„ Przyszłam tu poszukać chatki,
„ Gdzie dobra niewiasta mieszka,
„ Mama rzekła, mieysce matki
„ Zastąpi stara Agnieszka."

„ Nie płacz o dziecię, z kolei
„ Bóg na nas nędze przesyła,
„ I iam swe szczęście przeżyła,
„ Lecz nie straciłam nadziei.

„Dziatek mi czworo zawczesna
„Smierć z mego łona wydarła,
„Wiara nędzę moię wsparła,
„Zostałaś mi córko chrzesna,
„Tyś na mém łonie zbawienia
„Drugie otrzymała życie,
„Stanę się godną imienia,
„Które przyięłam w zaszczycie“.

To mówiąc małą okrywa,
Poprawia nędzne posłania,
Do ognia kładzie łuczywa,
I niespiąc czeka świtania.
Lecz biedne dziecię znużone,
Przeięte żalem i chłodem,
Nie mogło bydź ocalone;
Już nawet przed słońca wschodem
W gorączce marzenia tkliwe,
Pocieszały nieszczęśliwe,
Że na matki igra łonie:
„Nim rzekła przy samym zgonie.
„Matko! wszakżem dobra była?“
„Czemuż się pytasz me dziecię?“
„Bo moia mama mówiła,
„Gdy ieszcze żyła na świecie.
„Anielo! dobrą bydź trzeba,
„Jeżeli chcesz póyśdź do nieba.
„Ach! ieśli, by póyść do nieba,
„Dobrą koniecznie bydź trzeba,
„Pewnie tam iest moia mama.
„Ja póydę do niey, ia sama,
„Choć ciemno, choć zimno w grobie,
„Choć w ziemię me zwłoki złożą,
„Ciało weń tylko położą,
„A dusza w osobney dobie

„Do matki czułey uleci,
„Gdzie Boga szczęśliwe dzieci,
„Bóg dobry, on nie oddzieli
„Od matki biedney Anieli.
„Gdy rzucisz ziemi mieszkanie,
„Ja wybiegnę na spotkanie,
„Do raiu ciebie wprowadzę,
„Obok mey matki posadzę.
„Przez ciebie mam światło wiary;
„Gdy iuż mię złożą na mary,
„Niech godna matki imienia
„Czucia swego nie odmienia.
„Nie zleway łzami swe dziecię,
„Bo ciężko na tamtym świecie.
„Kto staie przed nieba szczyty,
„Rodziców łzami okryty."

Anioł czuwał nad iey zgonem,
Pocieszał biedną dziecinę,
Słodził ostatnią godzinę,
I stawił przed Boga tronem.
Pomimo swóy żal głęboki,
Matka ubrała iey zwłoki,
Na główkę wianek włożyła,
Białą czamarką okryła.
„Anielo! o córko moia,
„Pogardziłaś nizką chatką,
„Pobiegłaś za tamtą matką,
„Niepomnąc że i to twoia.
„I czemuż nad tobą płaczę?
„Nad sobą płakać mam biedna,
„Dzieci drogich nie zobaczę,
„Zostałam na ziemi iedna.
„Okryta smutku żałobą,
„Chciałabym ia póyśdź za tobą.

„Przerwiy swoie wieczne spanie,
„Ozwiy się na me wołanie.
„Kwiatek co w iesieni ginie,
„Znowu na wiosnę odrośnie,
„Ale gdy życie przeminie,
„Już po lecie i po wiośnie.
„Słońce za góry zachodzi,
„Kryiąc się ludzkiemu oku,
„Ale znów w iasnym obłoku
„Zycie natury odrodzi.
„Na krańce nowego świata
„Przelotny ptaszek odlata,
„Ptaszek na wiosnę zanóci,
„Nic iuż mi dzieci nie wróci.
„Już i mnie w niedługą chwilę
„Smierć swemi skrzydły otoczy,
„I któż moie zawrze oczy?
„Kto zapłacze na mogile?"

To mówiąc garsteczką ziemi
Sieroty pokryła zwłoki,
Odeszła stopy drżącemi
Łez wylewaiąc potoki.

Różowa wstęga na krzyżu
Dziecka nagrobek oznacza,
Cząber rosnący w pobliżu
Krzyż biały w koło otacza.

Ni słoty, ni śnieg zimowy
Koloru wstęgi nie zmienia,
Co wiosna to cząber nowy
Na grobie się rozzielenia.

Alexandra WOLFGANG.

Rocznik szósty. (1)

Towarzystwa dobroczynności W. M. Krakowa.

(Ciąg dalszy Ob. wyżey str. 644.)

Sessya dnia 6 kwietnia 1823.

Obecni: Mieroszewski prezyduiący, Grodzicki, Nikorowicz, Gołuchowski, Nowicki, Kirchmaier, Jakób i Ignacy Mączeńscy, Bugayski, Benda, Kwiatkowski, Glogier, Borkowski, Teuchman, Kostecki, Kratzer, Małachowska, Badenina, Potocka, Starzyńska. (*k. p.* 285.)

Złożony przez JW. Woiewodziną Małachowską rapport z kwesty wielkopiątkowey r. b. wykazał zebraną kwotę zp. . . . 5625. gr. 20.

Z tego zaś oddano do kassy Tow.
Dob. zp. . . . . 3600. —
do klasztoru PP. Miłosierdzia i do bractwa miłosierdzia zp. . 976. —
dla ubogich wstydzących się prosić zp. . . . . 1049. gr. 20.

Co czyni iak wyżey zp. . . . . 5625. gr. 20.

Złożono do akt oświadczenie JP. Antoniego Bieńkowicza chirurga, iż przez czas niebytności JP. Szklarskiego mieysce iego w domu schronienia ubogich chce zastępować.

Rapport C. T. Symona Bendy i Michała Kwiatkowskiego, w którym wykazuią, iż z daney na korzyść ubogich przez amatorów dnia 22. marca r. b. reprezentacyi, po odciągnieniu kosztów, zostało zp. . . . . 1083. gr. 2.
a z danego przez właściciela teatru dnia 25 marca roku bież. widowiska, czystego dochodu było zp. 43. gr. 7. (*k. p.* 286.)

---

(1) Na rok 1823.

Jako też do akt złożono rachunek J. Nowickiego z powziętego na roczniki roku 1822 awansu zp. 300, i z wpływu przez sprzedaż tychże, podług którego do kassy Tow. nie tylko powzięty awans wrócił się, ale nadto zyskała kassa zp. 87. groszy 12. Niemniey:

Kwit kassy Towarzystwa dobr. na wniesione przez JP. Kwiatkowskiego za marzec r. b. od biletów z teatru, zp. 100 gr. 5., iako służący do wiadomości, do akt złożyć uchwalono.

JW. Prezyduiący Mieroszewski odczytał na dzisieyszém posiedzeniu następuiącą do członków zgromadzonych odezwę:

„Zdaiąc wam sprawę, szanowni bracia, w czasie zimowego zjazdu z zachodów i starań naszych, „mam sobie za powinność oświadczyć dziękczynienie tym wszystkim, którzy talentami i ofiarami przykładali się, i siódmy iuż rok od zawiązania Towarzystwa naszego licząc, stałey dobroczynności i opieki dla nędzy ludzkiey niezachwianey gorliwości daią dowody. — Zebrane plony „w tym roku są następuiące:

„Z balu maskowego	zp.	803.	gr. 24.
„z loteryi prywatney		3117.	— 22.
„z koncertu przez amatorów . .		872.	—
„z teatru przez amatorów . . .		1094.	—
„z teatru przez właściciela . . .		43.	— 7.
„z kwesty wielkopiątkowey . .		3600.	—
„z ofiary od JW. Jenerała Paszkowskiego		1000.	—
Ogólnie	zp.	10530.	gr. 23.

„Ofiara JW. Jenerała Paszkowskiego odznacza „się pomiędzy innemi ofiarami. Szanowny ten „mąż, pożarem ognia dotknięty, skoro tylko na „nędzę ludzką weyrzał, natychmiast sam o sobie za„pomniał.“

„W kassie mamy zp. 23233. gr. 19.

Dom opieki obeymuie ubogich 336. Dzienna ich „płaca po groszy 9., a dziesiętników po gr. 12. — „wynosi na miesiąc (prócz nieodzownych potrzeb) „zp. 3280. Zapas kassowy zasłania nas na mie„sięcy siedm. Wpływy niestałe nie mogą odno„sić się do nieograniczoney liczby ubóstwa; zosta„libyśmy w błędzie, gdybyśmy przenośną ich li„czbę nie w miarę mieyscowości i dochodów u„trzymywali.

„Uposażone instytuta, na które wieki się wysi„lały, ulegaią niedostatkowi; nasz w kolebce ie„szcze będący, opatrzna cudownie wspomaga ręka, „iż nie tylko wielką liczbę żywi i opatruie ubóstwa, „ale ieszcze udział czyni z wielkopiątkowey kwesty „biednym i nieszczęśliwym. Ale w pośród tylu „zachodów, które Tow. Dobr. około dzieci nędzy „w domu opieki podeymuie, zarzucaią mu kryty„cy (których uyśdź podeyrzenia nie może) iż mimo „sypane ofiary, żebraków pełno iest w mie„ście.

„Na zarzut ten odpowiadam: że w biegu obe„cnych okoliczności płodnieyszą iest i będzie za„wsze w tém mieście nędza a niżeli dostatek: nad „to, zaradzenie napływowi ubóstwa iest rzeczą „rządu, ale nie prywatnego towarzystwa. Zarzu„caią, iż przyymuie młodych i pracować mogących „żebraków. Zarzut ten, ci zapewnie robią, których „noga w domu opieki nie postała.

„Zarzucaią ieszcze, że w domu opieki postrze„gać się daią nadużycia, i że wielkie iest zaniedba„nie; odpowiadam: winą iest opiekunów sal, że „nie staraią się przekonać i nadużycia prosto„wać; alić zgrzybiałość i kalectwo powinnyby bydź „wolne od tych zarzutów. Co do zaniedbania: „ubodzy dopiero przyięci nie mogą zaraz bydź o-

„dzianymi. Dom ubogich w Krakowie nie iest „to dom inwalidów woyskowych w Warszawie, „w Wiedniu lub w Paryżu, który miliiony kosztuie. Dzięki rządowi teraźnieyszemu, iż w tylu „przemiennych koleiach rządów, pierwszy zaiął „się losem ubogich, i od naynieprzyiemnieyszego „widoku pod murami leżących kalek, których natrętne wrzaski dowodziły zaniedbania, a mniey „przyiazne sprawiały wyobrażenia u obcych, do „naygorszych obyczaiów doprowadzały żebraków, „i dzieci ich na podobny los wskazywały; skutecznie oswobodził.

„Zarzucaią nakoniec niedokładność kontrolli: „tę naygorliwsi obywatele z poświęceniem się i o„fiarą własnych swych interesów odbywaią. Nietykalna iest charakteru ich prawość. Wreszcie „na odbicie wszelkich zarzutów przydam: że wszy„scy obywatele i obywatelki powinni się uważać „członkami Tow. Dobr., na posiedzeniach bywać, „i radą wspierać, pomagać; a wtedy obeznaliby „się z zasadami i uchwałami naszemi. Lecz gdzież „iest ów pierwiastkowy zapał? cóż usprawiedliwi „tak widoczne odstępstwo? kilka tylko osób pra„cuie; i tych poświęconych miłości bliźniego, nie„poięta zawiść ostudzić i z łona naszego wyłączyć „usiłuie. Słabe tylko duszy, Szanowni Bracia! „lada przeciwność zraża, lada powieść zachwieie! „kto z religiynych pobudek działa, ten sam sobie „iest dostatecznym.

„JW. JMość xiądz Sołtyk kanonik katedralny „krakowski, będzie miał kazanie w rocznicę za„wiązania Towarzystwa naszego. Nie wątpię, iż „światły ten mąż rozwinie zasady i skutki usiło„wań naszych; sprostuie on uniesienia przenośney „i mylney wyobraźni, w tak ważnym dla ludzko„ści przedmiocie.“ (*k. p.* 289.)

Wyiątek z kazania mianego przez JX. Sołtyka.

Jedna naycelnieysza z obowiązków chrześciianina i człowieka w społeczeństwie ludzkiém żyiącego istotnie wynikaiąca cnota, iest litość i miłosierdzie nad nędzą i cierpiącemi bliźniemi. Przez nię dowodzimy, że Boga kochamy; przez nię naśladowcami prawodawcy naszego Jezusa Chrystusa staiemy się; przez nię łatwo użytecznemi innym iesteśmy; przez nię nakoniec sercu naszemu nayżywszą i istotnie rzetelną przynosimy roskosz. Łzy wdzięczności za udzielone wsparcie z oczu nędznego uronione, mimowolnie wyciskaią z oczu naszych łzy żywey radości z dobrego naszego uczynku: a dusza nasza czuie podtenczas całą szlachetność swoię, i zbliżać się zdaie czystością swoią do nieograniczenie wielkiey i dobroci pełney istoty Boga.

Udzielaiąc potrzebuiącym pomocy i wsparcia, tracimy mało, zyskuiemy zaś niezmiernie wiele. Daiemy to bowiem, co nam zbywa, i co na zbyt krótką chwilę użyteczném bydźby nam mogło: co częstokroć źle użyte, szkodzenia nam mogłoby bydź przyczyną; a otrzymuiemy to, co nas wywyższa, cieszy i wiecznotrwałą zabezpiecza nam szczęśliwość; daiemy nakoniec to, co w wyobraźni ludzkiey coś znaczy, a zyskuiemy to, co w oczach Boga naywięcey stanowi.

O teyto cnocie litości, stosownie do dzisieyszego obchodu, maiąc do was mówić, daleki od chęci z udolnością moią niezgodney celowania wytworną wymową (1) po prostu, iasno i krótko pra-

(1) Zaiste mniemał mówca, iż głos iego z mieysca nieśmiertelnego kaznodziei Zygmunta III., którego duchem ożywiony i że tak wyrażę, iego apostolskiemi usty przemówił: serca samych obecnych słuchaczów natchnie uczuciem litości. Ale T. D. zapragnęło w swych celach, obraz tey cnoty na obszernieyszym przedstawić widokręgu; uznało go godnym roczników

gnę, iż litość nad nędznemi, będąc skutkiem czułości bliźniego, iest nayprzyiemnieysza Boga; iż ta litość nad nędzą iest nayużytecznieysza ludzkiemu towarzystwu.

Bóg stwarzaiąc człowieka z duszą nieśmiertelną, trzema władzami, rozumem, pamięcią i wolą, nadał mu ciało, acz znikome, ale do przedsięwzięcia i działań udolne, do iakich wszystkie inne zwierzęta usposobione nie są. Wywyższył go przeto nad wszelkie oczami naszemi widzialne stworzenie. Dał mu rozum, aby rozeznał złe od dobrego, pełnił dobre, a chronił się złego. Dał mu pamięć, aby z oczu rozumu nie spuszczał nigdy przeznaczenia i godności swoiey. Obdarzył go wolą, aby ią stosuiąc do prawideł rozumu, wolnym wyborem czynów dobrych skarbił sobie szczęśliwość doczesną, zgodną z osięgnieniem szczęśliwości wieczney.

Swiatłem rozumu poznaie człowiek doskonałość i wyższość nauki Chrystusa nad wszelkie błędne innych religiy przepisy. Widzi w iey wykonaniu uszczęśliwienie rodzaiu ludzkiego doczesne i wieczne. Bez światła rozumu byłby on, równie iak inne zwierzęta, oboiętnym na cudowne dzieła i zamiary Stwórcy, nie zdołałby zponad poziomu zmysłów swoich wznieść myśli ku Niemu; nie umiałby czuć godnie wdzięczności za dary, któremi go tak hoynie obsypał przy stworzeniu i odkupieniu, przeznaczaiąc mu szczęśliwość wieczną za krótką walkę między prawością a nieprawością, mężnie w tém życiu odbytą.

I czegoż ten Bóg nieograniczenie dobry, tak wywyższywszy człowieka, w dowód hołdu wdzię-

---

swego istnienia. Te są powody umieszczenia niektórych wyimków kazania, przy złożeniu hołdu skromności, z iakiey autor na usilne naleganie T. D. wyraźną zrobił ofiarę. *Przypisek Wydawcy.*

czności od niego wymaga? oto miłości iego z miłością bliźniego nierozdzielnie połączoney. A prawodawca nasz Jezus Chrystus, iak gdyby ułatwiaiąc nam, że tak tłumaczyć ośmielam się, sposobność udowodnienia miłości Boga, na miłości bliźniego onęż ugruntował, i wyraźnie nam przez Apostoła swego to oświadczył mówiąc: „*Jeśliby kto rzekł, iż miłuie Boga, a brataby swego nienawidział, kłamca iest. Albowiem kto nie miłuie brata swego którego widzi, iakże Boga, którego nie widzi, miłować może?*“ Kochanie zaś bliźniego w czynności tylko dopełniać i udowodniać może. Miłość bowiem, równie iak wiara, bez dobrych uczynków martwą iest, i na żadną nie zasługuie nagrodę. „*Jeśliby brat i siostra byli nadzy i potrzebowali powszedniey żywności, a rzekł im który z was: Idźcie w pokoiu, zagrzeycie się i nasyćcie; a nie dalibyście im czego potrzeba ciału: cóż pomoże?*“ Wspieranie tylko i pomoc nędzę cierpiącemu bliźniemu przyniesioną, iest nayrzeczywistszym miłości iego dowodem.

Oprócz wielu ucisków i cierpień, których sami częstokroć iesteśmy sprawcami, są ieszcze i inne powszechne i szczególne nędze, których brzemie ludzkość w tym krótkim życia doczesnego przebiegu dźwigać musi. Takiemi są: kalectwo, ubóstwo, brak sił udolnych do zarobienia na istotne życia potrzeby, i inne tym podobne. Tu nam obszerne otwiera się pole okazania miłości bliźniego, daiąc wsparcie tym nieszczęśliwym w miarę możności naszey. „*Jako będziesz mógł, tak bądź miłosierny. Będzieszli miał wiele, hoynie daway; ieśli mało będziesz miał, i mało z chęcią udzielać usiłuy.*“ Otoż łatwy sposób dopełniania świętego litości nad nędzą obowiązku, którego wy-

konanie, że iest nayprzyiemnieysze Bogu, iaśnie nas pismo święte o tém przekonywa w słowach: „*Na lichwę daie Panu, kto ma litość nad ubogim: i nagrodę iego Pan mu odda.*“

Wspieranie nędzą i niedostatkiem uciśnionych nieszczęśliwych, aby było rzeczywiście użyteczne ludzkiemu towarzystwu, potrzeba aby ubogiego od głodu, braku odzieży i wystawienia na wszystkie powietrza odmiany zabezpieczało. Grosz z litości nędznemu udzielony, zaspokaiaiąc zupełnie na krótką chwilę istotną posiłku potrzebę, zostawia go iednak w smutney niepewności uzyskania podobneyże pomocy; cierpienia więc iego ciału dolegaiące, przykrzeyszemi ieszcze umysłu cierpieniami powiększone zostaią.

Bogoboyni i miłością bliźniego powodowani przodkowie nasi, chcąc tych nieszczęśliwych nędzarzy cierpienia pomnieyszyć, liczne celowi temu odpowiadaiące utworzyli Instytuta. Pierwszy w mieście Krakowie założyciel szpitalu przy kościele ś. Ducha, dla ubogich po ulicach leżących i chorych, był Iwo Odrowąż biskup krakowski w roku 1220. Poźniey wielu innych w tak świętym zamiarze gorliwych naśladowców podobneż dla nędznych w różnych stronach miasta utworzyli schronienia które dostatecznemi opatrzyli dochodami. Zmiany atoli polityczne kraiu polskiego wiele z takowych instytutów całkowicie zniszczyły, lub w znaczney części zubożyły.

Tak rozdrobione te pobożne dla cierpiących nędzę schronienia, w różnych umieszczone mieyscach, i pod wielu oddzielnych osób zostaiące dozorowaniem, nie mogły mieć w swém wewnętrznéma urządzeniu odpowiadaiącey zamiarowi swemu iednostayności, a wszelkiemu uporządkowaniu moralnemu i ekonomicznemu przeciwne były. Wielu

z gorliwych o dobro ludzkości mieszkańców tego miasta i innych zacnych oboiey płci obywateli, powzięło zbawienną myśl utworzenia Towarzystwa dobroczynności, znaczną część dochodów swoich na utrzymanie iegoż poświęcaiąc: a rząd krainy naszey ustanowienie iego uchwałą swoią zatwierdził.

Nałogowa słabość wielu ludzi i do dawnych zwyczaiów ślepe przywyknienie, na każde nowe urządzenie oburza się i naygorsze w niém przewidywać usiłuie skutki. A niektórzy upornie widocznych nawet nowego ustanowienia nie chcą uznawać korzyści. Wyszukaném fałszywey czułości uniesieni rozumowaniem, twierdzić i przekonać usiłuią, iż oddalenie z ulic upowszechnionego dotąd żebractwa, staie się nam powodem mnieyszey nad cierpieniem ludzi litości. Lecz czyliż miłość Boga i bliźniego ięków, płaczu, narzekania i prośby, do wzbudzenia w nas czułości na nędzę braci naszych koniecznie potrzebuie? czyliż o tych, co publicznie żebrali, nie wiemy gdzie są? lub czyli innych żebrać wstydzących się a rzeczywiście nędznych, wyszukać wcale nie możemy? „*Nie zeydzie na ubogich w ziemi mieszkania twego; przeto ia rozkazuię tobie*, mówi Bóg, *abyś otworzył rękę bratu twemu potrzebuiącemu i ubogiemu, który z tobą mieszka w ziemi.*“

Sprzeczne te atoli zamiarowi świętemu Towarzystwa dobroczynności umysły, bynaymniey nas zadziwić nie powinny. Doznał, iak wiemy, podobnych zarzutów i przeciwności, pełen cnót, pobożny i sławny mówca w kościele naszym Piotr Skarga, kiedy na wstępie ordynacyi bractwa miłosierdzia, w te do braci odzywa się słowa: „Dzię-
„kuię Panu Bogu, iżeście, na przodku zwłaszcza,
„nie dbali na ięzyki, śmiechy i urągania ludzi nie-

„rostropnych, w posądzaniu skwapliwych i zawi-
„snych, którzy sprawy nie tylko wątpliwe, ale i
„szczere, dobre, ganić umieią, a swoich popra-
„wować nie chcą."

Szanowne Towarzystwo dobroczynności! szczerą miłością Boga i bliźniego powodowane, zwalczyłoś i zwyciężysz ieszcze, iednostayną zawsze swoią gorliwością wszystkie przeciwne zbawiennym zamiarom twoim wydarzyć się mogące przeszkody. Postępuy mężnie w dalszych działaniach swoich do wsparcia i ulżenia cierpiącey ludzkości istotnie dążących. Niech przykre, na chwilę wydarzyć się mogące, trudności nie zatrważaią was, ani ducha nie osłabiaią waszego. Uwieńczone dobrym skutkiem usiłowania wasze, żywą szlachetnym duszom waszym przyniosą roskosz, a Pan Zastępów błogosławieństwem swém hoynie obsypywać was będzie.

Wy zaś, nieszczęśliwi ubodzy, wszelkiey litości godni i zawsze ukochani bracia nasi, kiedy wszechmocna ręka Boga, przez miłość dla was bliźnich naszych, od okropnego zabezpiecza was głodu i ulgę cierpieniom waszym oczywiście przynosi; usiłuycie koniecznie dadź dowód wdzięczności waszey w pokorze, posłuszeństwie, dobrych obyczaiach i pobożności; a w uciskach waszych weselcie się i raduycie się, bo oto zapłata wasza iest obfita w niebie.

Wielki i potężny Boże! wzbudzay w nas coraz żywszą chęć ratowania w nędzy pogrążonych bliźnich naszych! dozwól, o! miłosierny Panie, abyśmy śmiało z Hiobem odezwać się mogli: „Jeślim odmówił ubogim czego żądali, i kazał im czekać. Jeślim iadał sztukę moię sam, a nie iadła sierota z niey — Jeślim gardził ginącym — Jeślim podniósł na sierotę rękę moię — Niech odpadnie ra-

mie moie od stawu swego, a ręka moia niech się połamie z kościami swemi. Amen.

OBRAZ HISTORYCZNY HAMBURGSKIEGO UBOGICH INSTYTUTU (1).

PRZEKŁAD Z FRANCUZKIEGO. (*Ciąg drugi. Ob. str. 630.*)

OKRES PIERWSZY. *Stan ubogich w Hamburgu. Tymczasowe doświadczenia ku ich wsparciu czynione. Proiekt założenia Instytutu. Dobroczynne iego skutki.*

Liczna rodzina wielkim iest ciężarem, nie tylko dla ubogich którzy mało zarabiaią, lecz ieszcze i dla wielu pracowitych oyców uczciwie zarabiaiących; a dla wdów iest to za wielki w każdym zdarzeniu ciężar.

Dwa śrzodki okazały się bydź dogodnemi w tym względzie; przyymować dzieci ubogich do domu sierot; albo dawać matce pieniężne wsparcie.

Ze wstrętem zapatrywano się na oddalenie dzieci od rodziców, i na wychowanie ich razem w iedney massie.

Gruntowna nader znaiomość przywar i występków, przymiotów i cnot, zrodziła postanowienie, ażeby nie rozłączać iestestw tak ściśle węzłem miłości rodzicielskiey i potrzeby połączonych. Przebiegaiąc ciemne ustronia nędzy napotkać można tysiące matek, które bez żadney chełpliwości z heroiczną odwagą naytrudnieyszych dopełniaią obowiązków, bez żadney inney nagrody, prócz świadectwa wła-

---

(1) Tableau historique de l'Institut pour les pauvres de Hamburg, rédigé d'après les rapports donnés par M. le Baron de *Vogth.* Genève. 1809 in 8vo.

snego sumnienia, wtedy kiedy dopełnienie tychże samych obowiązków, daleko łatwieyszych w wyższych klassach społeczeństwa, wzbudza w nas iednak podziwienie.

Kommissarze w swoich wędrówkach po mieście, widywali często że matki zapominały o własnych potrzebach, byleby tylko mogły zadosyć uczynić potrzebom swych dzieci; że się wyzuwały z własney odzieży dla ochronienia ich od zimna, i pozbawiały pokarmu dla zaspokoienia ich głodu. Widzieli nawet kobiety czyniące też same ofiary dla dzieci obcych, sąsiedzkich. Inne kobiety które nigdy może nie wymówiły imienia *przyiaźni*, pomagaiące swoim towarzyszkom daleko od siebie nieszczęśliwszym, i dzielące się z niemi odzieżą i łożem. Przykłady te niech się nie zdaią bydź rzadkiemi; iest to historya życia biednych, których własne nieszczęścia nauczaią czuć niedolą innych.

Nieiedna dobroczynna dusza niosąc ratunek nieszczęśliwym, znalazła w lichey chałupie wzory cnot chrześciiańskich, mądrości i prawdziwey dobroci, które ią z ludźmi pogodziły. Dzieie ubóstwa nauczały ią miłować tych samych ludzi, któremi czytaiąc zakrwawione karty historyi przymuszona była pogardzać.

Tam wdzięczne dzieci wcześnie się uczyły bydź rodzicom użytecznemi, częstokroć cztery pokolenia pod iednym zgromadzone dachem, oddawały sobie codziennie wzaiemne posługi, iakich wymagały ich potrzeby, a każdy nie myśląc nawet o tém co czynił, znaydował za swoie poświęcenie się nagrodę we wzaiemney pieczołowitości z niego pochodzącey.

Nie chciano odrywać dzieci od codziennego ćwiczenia się w cnotach domowych, które naypewniey we wszystkich innych umacniaią cnotach.

Nie sądzono, ażeby *to prawdziwe kształcenie serca* poświęcić małoznaczącym korzyściom ze wspólnego wychowania wynikaiącym, a którego głównieysze niedogodności powszechnie są znane.

Prawda, że ciągła nędza, tułackie życie, i występne nałogi, nadewszystko pomiędzy mężczyznami, częstokroć bywaią przyczyną rodzicom zaniedbania ich nieszczęśliwych dzieci, i nie można temu zaprzeczyć, aby z tego powodu wiele dzieci nie stało się ofiarą nędzy i rozwiozłości.

Wszędzie, gdziekolwiek tylko znaleziono dzieci maiące mniey lat sześciu w tym okropnym stanie, starano się umieścić ie u ubogich z dobrego prowadzenia się znanych; iakoż nie iedna obca matka naypożądaniey tym sposobem wychowała powierzone sobie dzieci. W innych zdarzeniach dawano prawdziwey matce od 24 gr. do zł. 2 gr. 12 na tydzień dla każdego dziecka; postanowiono nawet przygotować w każdey parafii ogrzaną izbę, z dostatecznym zapasem chleba, mleka i kartofli, w któreyby rodzice oddalaiący się na dzienną pracę mogli swe dzieci zostawiać.

Urządzenie takowe uprzątało wszystkie zawady, iakie ich własna praca lub ich dorosłych dzieci, w staraniu około niemowląt sprawiała. Zobowiązano ubogich ażeby dzieci swoich od 6 do 16 lat wieku maiących posyłali do szkoły, gdzie dwie trzecie części dnia strawiwszy na pracy, używali resztę czasu na naukę czytania, pisania, arytmetyki, religii i nabożnych śpiewów.

Postanowiono (i to iest drugiém zasadniczém prawidłem tego zakładu) „*ażeby żadney rodzinie nie dawać wsparcia dla dziecka więcey lat sześciu maiącego, że dzieci tego wieku powinny bydź odsyłane do szkoły, gdzie im za robotę płacono będzie, i gdzie w miarę ich pilności,*

postępowania i przykładania się do pracy przeznaczona dla nich zostanie cena od 24 do 36 kopieiek na tydzień wynosząca, nie licząc w to nadzwyczaynych nagrod.

Za pomocą tego środka, liczba dzieci zamiast coby miała bydź ciężarem, stała się korzyścią dla ubogich: ponieważ im więcey było członków iedńey rodziny mogących sobie zarobić, tym łatwieysze było iey utrzymanie. Z tego względu odmówiono wszelkiey pomocy rodzicom niechcącym posyłać swych dzieci do szkoły, iak równie i tym którzy nie chcieli pracować; dzieci zaś od niemowlęctwa prawie przyzwyczaiły się wyżywienie swoie uważać za nagrodę swoiey pracy, albo przynaymniey swoiego zatrudnienia.

W tygodniowém wsparciu 72 kopieiek wynoszącém, policzono i mieszkanie; lecz gdy to opłaca się półrocznie, a ubogi odbiera zasiłek tygodniowie, mniemaćby zatém chyba należało, że iest nadzwyczayną obdarzony stałością, ażeby sobie przez sześć miesięcy mnóstwo drobnych odmawiał potrzeb, odkładaiąc z oszczędności swoiey co dzień po 12 kop. na zapłacenie mieszkania. Czego iednakże gdyby nie uczynił, nowe nieszczęścia i długi niechybnieby go dotknęły.

Dla zapobieżenia temu, nie dawano więcey ubogiemu nad 60 kop. na tydzień, a z pozostałych 12 kop. opłacano właścicielowi za mieszkanie. Urządzenie to nie tylko wstrzymywało ubogiego od zaciągania długów, ale nadto dostarczało mu mieszkanie daleko wygodnieysze i lepiey ogrzane, aniżeliby mógł ie sam sobie dostarczyć.

W czasie kiedy się zaymowano urządzeniem szkoły roboczey dla 500—600 ubogiey młodzieży, innych szkół dla blisko tysiąca dzieci, i otwarciem zakładu dla chorych, kommissarze zbieraiąc do-

kładne wiadomości, sporządzili spis wszystkich ubogich w mieście, ze wszystkiemi do ich położenia ściągaiącemi się szczegółami. Kiedy ich wszystkich poznano, i kiedy wszystkie śrzodki ku ich pomocy przedsięwzięte zostały, ogłoszono w miesiącu październiku 1788 roku, „*że na przyszłość każdy ubogi prawdziwie na wsparcie zasługuiący, nie mógł i nie powinien był się ukrywać i nie bydź wiadomym.*“ Rozdano spisy drukowane, obeymuiące imiona ulic każdemu kommissarzowi przeznaczonych, tak sporządzone, że żaden ubogi nie mógł się wymawiać niewiadomością swoią o mieyscu i osobach, do których mu się należało udadź; naywiększą zaś dla niego uczynić można było przysługę, odsyłaiąc go do kommissarza iego okręgu.

Proszono publiczności, ażeby administracyą zawiadomić raczyła, ieżeliby który z nieszczęśliwych niedostateczną otrzymał pomoc; rzadko się też na prawdziwe w tym względzie zaniedbanie uskarżano. Odtąd iałmużna przestała bydź dawana żebrzącym, iedyny śrzodek wykorzenienia żebractwa. Zalecenie nawet, skazuiące każdego na 16 talarów pieniężney kary, ktoby żebrzącemu na ulicy lub przed domem swoim dał iałmużnę, na nie wiele się przydało.

Nie łatwo było bez wątpienia zapewnić execucyą tak zawiłego planu, iednakże machina ta od lat dwudziestu, mimo niektóre niedoskonałości swoie, łatwiey daleko postępuie aniżeli się tego można było spodziewać. Warto zatém weyśdź w niektóre szczegóły co do iey urządzenia, dziś ieszcze trwaiącego.

Trzey kommissarze w każdym okręgu ustanowieni, odwiedzaiąc naprzód ubogich, starannie się u nich wypytuią; potém u lekarza o ich zdro-

wiu i zdatności do pracy zasięgaią wiadomości, i wedle iego świadectwa, stosownie do wyżey wspomnioney instrukcyi, stanowią. 1. Czy należy dadź wsparcie tygodniowe, lub tylko dostarczyć roboty? Czy potrzeba kupić łóżka i odzież, wyręczyć zastawione sprzęty, lub też opłacić zaciągnięte długi? 3. Czy potrzeba wydadź bilety na przyięcie chorego, lub odesłanie do szkoły? W tymże samym czasie zdaią sprawę dyrekcyi z powziętych wiadomości o moralném postępowaniu ubogich, i oświadczaią iey swoie zdanie o ich położeniu.

1. Względem pierwszego z tych artykułów uważać potrzeba, że w Hamburgu stan ubogich nie iest iednostayny zimą i latem. W lecie roboty rękodzielne i rolnicze nie doświadczaią przerwy; żywności na ów czas iest podostatkiem, i cena iey umiarkowana. W zimie przeciwnie większa część robot w zawieszeniu zostaie, i wszystko z trudnością przychodzi, żywności mało, drożyzna wielka, a bez opału i ciepłey odzieży obeyśdź się nie można. Pamiętaiąc o tém potrzeba było stosowne udzielać wsparcie. W tym celu lista zapytań każdey wiosny i w końcu iesieni przeglądana bywa, przy czém maią wzgląd na zmianę okoliczności mogących mieć wpływ widoczny w stosunkach ubogich z instytutem. Nową tę pomoc wedle powziętych udzielaią wiadomości, iest ona powszechnie od 12 do 24 kop. wyższa w zimie aniżeli w lecie. W zbyteczne mrozy, dodaią nadto po 12 kop. na tydzień; lecz oprócz tego wyiątku, iakkolwiek przeznaczony zasiłek udzielany bywa, nie przenosi iednakże nigdy więcey nad kop. 72 (1)

(1) W roku 1789 tą summą potrzeby ubogiego ograniczone były. Od roku 1797 mieszkanie, opał i żywność tak podrożały, że następnie potrzeba było ilość tę podnieść do 1. r. 8 kop. na tydzień.

i bez względu na poprzednicze położenie ubogiego nigdy mu więcey nie daią. Prawidło to na pozor surowe, iest koniecznie potrzebne. Naymnieysza różnica w podziale pociągnęłaby za sobą niewyrachowane trudności w zakładzie tak rozległym, na iednostayności zasad opieraiącym się, wedle których sto ośmdziesiąt osób działa w rozmaitych okręgach wielkiego miasta. Lecz obok tego nie zapominaią i o tém, że nieszczęśliwi w dostatku wprzód żyiący, zasługuią ażeby pozostali przedmiotem szczególney każdego dobroczynności, którey żaden publiczny zakład nie może i nie powinien przytłumiać.

2. Częstokroć znayduią się ubodzy z naypierwszych do życia ogołoceni potrzeb. Potrzeba im kupić odzież, łóżka, wykupić zastawne ich rzeczy, i zaspokoić ich długi. Jedynym środkiem zapobieżenia powtórney ich nędzy, iest uważanie sprzętów ubogich iako własność zakładu, których się im użycza wtedy tylko, kiedy się dobrze sprawuią: dla tego też właśnie wszystkie sprzęty a nawet i odzież ubogich pobieraiących tygodniowe wsparcie, piętnem instytutu nacechowane były.

3. Powiedziano iuż było że świadectwo o chorobie, uwalnia ubogiego od przepisów ogólnych przez ciąg teyże; i że bilet szkolny dla dziecka może bydź uważany iako wsparcie 36 kopieiek na tydzień dla oyca.

Zdania kommissarzy o wsparciach tygodniowych oddaią się pod rozpatrzenie iednego z członków dyrekcyi, z których każdy ma sześć okręgów w swoiém zawiadywaniu. Ci są naturalnymi adwokatami zakładu, gdy tym czasem kommissarze są adwokatami ubogich; a ponieważ wszystkie zdarzenia wcześnie naykrótszym załatwione sposobem, rychło więc między nimi następuie zgoda.

Dyrektor udzielnie o każdym okręgu zdaie sprawę administracyi. Postanowienie tey ostatniey zapisuie się na arkuszu zawieraiącym pytania czynione ubogim i ich odpowiedzi, a skoro treść ich do protokołu dyrektora wciągniętą zostanie, w którym znayduią się imiona ubogich sześciu okręgów, z wykazaniem udzielanéy im pomocy, naówczas arkusz ten pozostaie w ręku kommissarza. Nadto kommissarz przedstawia dyrektorowi co tydzień rachunek wydatków tak w stałey iak i nadzwyczayney pomocy, oraz w iałmużnie dawaney ubogim, których położenie nie iest ieszcze dobrze wiadome. Rachunek ten podpisany przez dyrektora, do kassy ieneralney po wypłatę odsyłany bywa.

Ta kassa ieneralna sporządza co tydzień swóy bilans, a każdego miesiąca przedstawia go dyrekcyi. Dziesięciu dyrektorów w równymże czasie zdaią iey sprawę ze swoich wydatków, i tak się wzaiemnie obliczaią, ażeby żadna omyłka nie miała mieysca. Co sobota zamykaią wszelkie rachunki, a zpomiędzy niezliczoney liczby artykułów w przeciągu roku przez kassę ieneralną opłaconych, można żądany przedmiot w kilkunastu wynaleźć minutach. Wkrótce liczbę dziesięciu dyrektorów osądzono za niedostateczną, dodano więc im ieszcze pięciu wybranych zpomiędzy kommissarzy. Te piętnaście osób stanowią dopiero dyrekcyą Jeneralną, na cztéry podzieloną komitety: pierwszy dozoruie robot, drugi szkoły, trzeci trudni się dostarczeniem odzieży, a czwarty policyą ubogich. W zawiadywaniu pomnieyszych szczegółów w każdym komitecie, używaią niektórych niższych urzędników. Dyrektorowie utrzymuią udzielne xięgi, które co miesiąc odsyłaią do kassy ieneralney dyrekcyi.

Rozmaite rodzaie wydatków tak są iasno opi-

sane, iż nie ma żadnego szczegółu, o którymby naydrobnieyszey nie można było powziąć wiadomości, iakeśmy iuż powiedzieli, a to w naykrótszym ile bydź może czasie.

Wielokrotne doświadczenia przekonały o niedogodności powierzania samym kommissarzom zakupowania i rozdawania odzieży, czyli to dla tego że konkurrencya podnosiła ceny, iak niemniey że nie podlegaiąc żadnemu sprawdzeniu ze zbyteczną na one przystawali łatwością.

Wyznaczono zatém deputacyą do zakupowania sukien i płócien, i do sporządzenia koszul i odzieży przez samychże ubogich. Ten rodzay zatrudnienia tę przynosi korzyść, że w szkołach służy dzieciom za naukę. Ubogi potrzebuiący odzieży, otrzymuie ią składaiąc deputacyi assygnatę przez kommissarza i dyrektora iego okręgu podpisaną.

Co do dzieci, kommissya szkół dostarcza im koszule i odzież, stosownie do ich zasług i postępowania.

Powiedzieliśmy iuż, że miasto Hamburg ma tę niedogodność, że służy za schronienie mnóstwu ubogich z ościennych kraiów. Okoliczność ta była powodem do postanowienia, *że nikt nie miał prawa do dobrodzieystw miłosiernego instytutu, kto w mieście od lat trzech nie był zamieszkały.*" Jednakże w prawidle tém na przypadek choroby, połogu, lub iakiegokolwiek nieszczęścia, sprawiedliwe poczyniono wyiątki. W domu poprawy i pracy założono gospodę dla ubogich cudzoziemców, gdzie po trzydniowym spoczynku, dawano im nieco pieniędzy na załatwienie dalszey podróży. Obok tego, *zabroniono było obywatelom przyymować do siebie cudzoziemców bez zawiadomienia o tém urzędnika albo kommissarza*, pod karą zapłacenia tyle, ile wynoszą koszta utrzy-

mania ubogiego, ieżeli przed upłynieniem trzech lat potrzebował pomocy.

Instytut czynność swoię rozpoczął w miesiącu październiku 1788 roku. Naprzód udzielono powszechności wiadomość o celu do którego zamierzano, i zawadach które spotykano; zapraszaiąc ią do uczestnictwa, proszono razem o rady. Odtąd każdorocznie ogłaszano dwa raporta. Jeden obeymuie dzieie zakładu przez rok okrągły (wychodzi on w czasie zbierania nowych do składek podpisów) w drugim znayduie się bilans, ze wszystkiemi szczegółami; oryginalne zaś xięgi każdemu przeglądać wolno. Wyiątek z tych raportów stosownie do wydatkowanych przedmiotów uporządkowany, da wyobrażenie o pożądanym skutku tego dobroczynnego zakładu.

W 1788 znaleziono 3903 rodzin nayrychleyszey potrzebuiących pomocy. Składały się one ze 7391 osoby, z których $\frac{4}{7}$ kobiet, $\frac{2}{7}$ dzieci, a $\frac{1}{7}$ mężczyzn. Naywiększa z nich część od lat kilku nie miała łóżek, a nędza tych którzy ieszcze nie żebrali, była niewypowiedzianą.

Summa rozdana na dostarczenie każdemu dorosłemu ubogiemu po 72 kop. tygodniowego dochodu, albo też na dopełnienie iego w pierwszych ośmiu miesiącach.

Pierwszego roku wynosiła r. sr.	51677	kop.	10.
w drugim roku	63717	—	90.
w trzecim roku	71557	—	50.
Ogół r. sr.	186952	—	50.

Srzedni wydatek pierwszych $2\frac{2}{3}$ lat r. sr.	70107.
Naięcie mieszkań dla ubogich wynosiło	15147.
Ogół . .	85254.

Mimo znaczną bardzo summę z podpisów uzbieraną, niepodobną byłoby rzeczą odziać w po-

czątku samym tak wielką liczbę ubogich, ieśliby damy hamburskie, dowiedziawszy się o trudności, iakiey w tym przedmiocie doświadczali kommissarze, nie dostarczały w obfitości koszul i odzieży. Niemniey iednak wydatek ten w przeciągu trzech piérwszych lat wynosił w ogóle r. sr. 7395.

Nie zawadzi zwrócić uwagę że probowano zakupić kartofli i drzewa opałowego, aby ie ubogim za tęż samę ustępować cenę; lecz doświadczenie przekonało:

1. Że względem tego przedmiotu niepodobna ustrzedz się szalbierstwa i marnotrawstwa.

2. Że ubodzy maią wstręt do tego wszystkiego cokolwiek z przymusu kupuią.

3. Że skoro się dla ubogiego porobią zapasy, zaraz go chęć bierze sprzedania iakieykolwiek ich części.

4. Że rozdawanie małych porcyy, czy to żywności, czy to drzewa chociażby darmo, pociąga za sobą stratę czasu pracowitemu rzemieślnikowi szkodliwą.

5. Że potrzebne na te zapasy magazyny, i liczba dozoruiących ie osób, zbytecznie wielkich są przyczyną wydatków.

Osądzono zatém, że daleko korzystniey będzie, kiedy miasto wsparcia w naturze dawano będzie ubogiemu 12 kop. więcey na tydzień, i kiedy sami sobie wszystkiego dostarczać będą. Niektórzy z kommissarzy podięli się zakupować żywności dla 15 albo 20 rodzin, w celu dostarczenia im oney za nayniższą cenę.

Inne urządzenie byłoby może dogodnieyszém w miastach gdzie ubodzy są mniey liczni, i gdzie im czas nie tak iest drogi.

Kupno kołowrotków do przędzenia i innych narzędzi, organizacya i utrzymanie szkoły robo-

czey, gdzie 500 osób uczyło się razem prząśdź, znacznych wymagało kosztów. Za stratę czasu przez ciąg tey nauki wynagradzano ubogich, wynagrodzenie to wynosiło rocznie r. sr. 9024. Jakoż wypadało ztąd, że w końcu trzech lat dwa tysiące ubogich przywykłych do próżnowania mogło zarobić od 24 do 60 kop. na tydzień, w tych samych godzinach które wprzód stracone były dla nich. Około trzech tysięcy kołowrotków rozdano; a w tych samych mieszkaniach gdzie rozwiązłość i lenistwo panowały, nastąpił ruch i łoskot wszystko ożywiaiącey pracy.

Szkoły, w czasie ich założenia, były tylko zgromadzeniem wyniszczonych nędzą, i pełnych wad dzieci, z których większa część do żebractwa przyzwyczaiona iuż była. Potrzeba było czasu, ażeby zwrócić uwagę tych nieszczęśliwych istot do iakiegokolwiek zatrudnienia, a ieszcze więcey ażeby ich czegokolwiek nauczyć. Z tém wszystkiém wytrwałością i łagodném obchodzeniem się zdołano wykorzenić błędy i występki, dzieciom w żebractwie wychowanym właściwe.

Instytut dla chorych rychleyszy miał skutek. Niezaprzeczoną iest rzeczą, że w ciągu trzech lat liczba chorych doszła do 12969 i że każdy nie kosztował więcey iak około 1 r. 20 kopieiek, tak czynioney iemu pomocy, iako i wydatkach na lekarstwa.

Doświadczenie przekonało, że instytut korzystał z tego, że nie miał własney apteki; i że przy wszelkiey przedsięwziętey ostrożności, daleko lepiey było kiedy chorzy w ich własném mieszkaniu doglądani byli, aniżeli gdyby ich umieszczano w szpitalu. Choremu nie równie iest wygodniey w iego własném łóżku, w pośrzód domowych i sąsiadów. Używa on czasu na wyzdrowienie swoie potrze-

bnego pożyteczniey, i nie nabiera próżnowania nałogu.

Ogólny wydatek w końcu trzech pierwszych lat wynosił 338576 rubli 10 kop. Powiększał się zaś corocznie w proporcyą tego iak się prywatna umnieyszała dobroczynność, co przymusiło ubogich że się do instytutu o pomoc i wsparcie udawać musieli. A że przychód w tymże samym czasie nie wynosił więcey nad r. sr. 319458 kop. 60. znalazł się więc deficit 19117. r. kop. 50. wynoszący; dyrekcya niedostatek ten przypisuiąc iakowemuś nadużyciu, cały wydatek pod nowe okalkulowanie poddała. Kommissya robocza znalazła, że w r. 1791 ilość wyprzędzonego lnu w połowie była mnieyszą aniżeli zwyczaynie, iednakże summa pieniędzy dawnych ubogim zwiększyła się, lubo ich liczba pozostała taż sama. Postrzeżenie to stało się powodem do ściśleyszego pilnowania urządzeń od początku lata w 1792 roku. W poprzedzaiących leciech miano sobie za obowiązek, udzielać czasowe wsparcia mnogim rzemieślnikóm rękodzielnic, przez ten czas kiedy zbyteczne mrozy wszelką przerywały robotę. Wyiątek ten z ogólnego prawidła, tyle złych namnożył skutków, iż postanowiono zalecić kommissyi roboczey, ażeby dla tych rzemieślników starała się wyiednać robotę u kupców i fabrykantów, a ieśliby to było niepodobném, postanowiono przeznaczyć im pewną niewielką nagrodę, używaiąc do naprawy wałów, robienia dróg i innych publicznych robot. Z umnieyszenia tego bardzo się wiele oszczędziło, ponieważ ze 276 ubogich żądaiących wsparcia, 40 tylko ofiarowane sobie przyięło zatrudnienie. W ciągu tego roku (od 1792 do 1793) ubodzy dostarczyli nici 3000 talek więcey aniżeli zwyczaynie: 300 dzieci więcey posłanych było do szkoły; instytut oszczę-

dził 9000 r. a walor całego wyrobku wedwóynasob przeszłoroczny przechodził.

Wypadki te dowodzą iak pożyteczną iest rzeczą kiedy dobroczynność od pracy ubogich zależy, i kiedy ci zmuszeni bywaią do robot z których zysk czysty iest miarą ich pilności; dowodzą również że nie potrzeba słuchać ubogich leniwych, i nie poddawać się uczuciom nierozważnego politowania. Bolesną iest wprawdzie rzeczą zatykać uszy na krzyk nędzy, i zostawiać własnemu losowi tych, którzy nie przystaią na te warunki pod któremi ofiaruie się im wsparcie; lecz czyliż sprawiedliwie byłoby zaniedbać prawdziwie nieszczęśliwych, daiąc pomoc hultaiom gotowym raczey nayokropnieyszą znosić nędzę, aniżeli pracować i dzieci swoie do szkoły odsyłać. Jak tylko z ogólnego prawidła czynią się wyiątki, wszystko na ów czas stracono bywa. Od tego momentu wkradaią się nadużycia, przeznaczone wsparcie staie się żołdem od pracy uwalniaiącym, a szczególna łaska kieruie wyborem komu mianowicie ma bydź toż wsparcie udzielone. Nagroda lenistwa pomnaża liczbę próżniaków, na których zapatruiąc się pracowity rzemieślnik, zaledwie mogący przy nayw iększey pilności swoiey na nieodbite zarobić potrzeby, traci serce kiedy widzi że oni żyią wygodnie, i bez żadney do tego uprawy pożywne zbieraią owoce.

Jest to niezaprzeczoną prawdą, że pewność otrzymania wsparcia pomnaża liczbę próżniaków. Zwykle dotykaiąca nędza w wielu bardzo zdarzeniach skłoniłaby ubogiego do pracy, i przymusiłaby go zarobić sobie na własne utrzymanie, gdyby litość podobna do nieumieiętnego lekarza nie przeszkodziła zupełnemu wyzdrowieniu, daiąc uśmierzaiące tylko nie zaś wykorzeniaiące całkowicie chorobę lekarstwa. Sprawiedliwie zatém instytut

hamburski przypisuie cały skutek w działaniach swoich ścisłemu wykonaniu tego prawidła: *ażeby niechcącym pracować nie udzielać wsparcia.*

Skutek ten okazał się od r. 1793. W tym czasie liczba ubogich rodzin do 3234 tylko dochodziła, toiest umnieyszyła się $\frac{1}{6}$ częścią od założenia instytutu. Summa na wsparcia i mieszkania użyta nie wynosiła więcey nad r. sr. 74330 kop. 70, toiest r. sr. 10923 kop. 30 mniey aniżeli lat poprzedzających.

Różnica ta nie była iednak skutkiem większey śmiertelności. Przeciwnie rychła pomoc w zdarzeniu choroby, ochędostwo w odzieży, a nadewszystko ciągłe zatrudnienie ubogich, nayskuteczniey na ich zdrowie działały. Liczba chorych w 1793 r. od 3710 umnieyszyła się do 2672, a śmiertelność wtedy w następuiącey zmnieyszała się proporcyi.

W	1788—89	była po	7 na sto.
w	1789—90	—	6.
w	1790—91	—	5.
w	1791 92	—	4.

Od r. 1793 rozdawanie odzieży ograniczono szczególnie tylko dla dzieci. Wszelako wydatek na to w poprzedzaiących trzech leciech nie przewyższał nigdy więcey nad r. sr. 4992.

Od tego czasu szkoły przędzenia dla dorosłych zamknięte zostały. Rozdano 3354 kołowrotki tyluż zdatnym do tey pracy osobom. Z liczby tych kilkaset ciągle pracowało dla instytutu, inni zaś wtedy tylko kiedy sobie gdzieindziey zyskownieyszey nie mogli wynaleźć pracy. Potrzebne koszta na dostarczenie ubogim roboty, za odłączeniem zysku z przedaży wyrobionego lnu, wynosiłby na rok r. sr. 4800. Z niemałém więc postrzeżono ukontentowaniem, że wydatkuiąc po cztéry talary

od głowy, zapewniono każdemu ubogiemu sposób zarobienia na rok naymniey talarów czterdzieści.

Tak szczęśliwe doświadczenie dozwoliło instytutowi poświęcić więcey funduszu i więcey starania około wychowania dzieci. Trzy rodzaie szkół założone naówczas zostały; z których iedna przeznaczoną była dla dzieci żadnego niemaiących zatrudnienia. Po rozłączeniu płci i wieku, podzielono ich na klassy. Tam zaś uczono ich przędziwa, prątkowey roboty, tkania i szycia. W tymże samym czasie nie zaniedbywano i ćwiczeń religiynych; a w 16 roku tyle iuż byli usposobieni i w dobrych ugruntowani obyczaiach, że do uczciwych domów na służbę zalecani bydź mogli.

Około 260 chłopców i dziewcząt, kilką lat wprzód łachmanami i owadem okrytych, w 1792 i 1793 roku byli iuż w stanie weyśdź w obowiązek, iakoż większey z nich części pomyślnie się w tym nowym powiodło zawodzie. Wielu chłopców przystało za maytków, lub się rzemiosła iakiego uczyło. Dyrekcya nie tylko pilnowała się zasady w ukończeniu wychowania tych dzieci, ale nadto ieżeli ze swoiego wydalali się obowiązku, dostarczała im przez czas nieiaki potrzebną pomoc, dla zapobieżenia ażeby niedostatek nie wciągnął ich nanowo w próżniactwo i złe obyczaie.

Otworzono inne wieczorne szkoły dla dzieci, które we dnie w rękodzielniach lub u rodziców swoich pracowały, i które przez to więcey aniżeli w instytucie zarobić mogły.

Założono także szkoły niedzielne, dla dzieci które cały tydzień zatrudnione bywały; do tych szkół uczęszczały nawet młode dziewczęta na służbie będące. Widziano tam około 600 dzieci należących do rodziców od instytutu wspieranych, odznaczaiących się przystoynym i ochędożnym u-

biorem. Ugodzono 72 nauczycieli początkowych szkół w rozmaitych okręgach miasta, ażeby ubogie matki przez czas zatrudnienia własnego, mogły dzieci swoich mniey lat sześciu maiących do nich posyłać. Koszta na te szkoły wynosiły rocznie r. sr. 5894 kop. 40.

Wydatek ogólny od 1793 do 1794 wynosił

Rub. sr.	113460	kop. 90.
Przychód wynosił r. sr. . . .	129923	kop. 40.
Zostało zatém r. sr.	16462	kop. 50.

Należy oddadź sprawiedliwość duchowi publicznemu i dobroczynności mieszkańców Hamburga, z uwagi, że przewyżka przychodów nad wydatek była iedynie skutkiem ich wspaniałych ofiar.

Na zaspokoienie wydatków instytut ubogich ma tylko dwa rodzaie przez zgromadzenie wieyskie przeznaczonego stałego dochodu, a mianowicie:

1. Podatek od maiątków, wyrachowany na r. srebr.	15369	k. 60.
2. Pół procentu od przedaży publicznych i ćwierć procentu od Maklerów, oszacowany na . . .	17664.	
	R. sr. 33033	k. 60.

Inne środki do zebrania potrzebnych summ są:

1. Subskrypcya wynosząca na rok r. s. 45120.
2. Składka tygodniowa po domach które się nie podpisały, wynosząca . . . . 10320.
3. Dary przypadkowe. Te we względzie uczuć z których pochodzą, są nayciekawszém źrzódłem dochodów instytutu. Raz bywa ta ofiara kupca który uniknął straty, albo też otrzymał zysk niespodziewany; innym razem prywatne osoby zrzekaią się summ swoich o które się prawowały. W wielu domach znay-

duią się skrzyneczki iałmużnicze ubogich przeznaczone na to, ażeby dzieci i służący przykładali się do dobroczynności, i w niey się ćwiczyli; służą one nadto do zbierania składek na zgromadzeniach prywatnych w czasie zabaw. Niektórzy z kupców maią u siebie podobneż skrzyneczki, do których po zawarciu iakiey umowy, lub odzyskaniu wątpliwego długu wrzucaią szczupłą daninę. Skrzyneczki takie w domach gościnnych podaią cudzoziemcom, którzy tym sposobem mogą miłosierny dopełnić uczynek, nie będąc narażeni na nieprzyiemny widok natrętnego żebractwa. Ogół tych rozmaitych danin dochodzi na rok do . . . . 10560.

4 z zapisów . . . . 1440.

5. Połowa zbioru ze skrzynek iałmużniczych u drzwi kościołów będących . . . . 10944.

6. Dwie składki nadzwyczayne po kościołach; iedna na odzież, druga na opał dla ubogich . . . . 10944.

Ogół dobroczynnych danin . 89328.

Jedną z głównieyszych przyczyn tak pomyślnego skutku tego instytutu, uważać potrzeba publiczne ogłaszanie rachunków. Zapobiega ono wszelkiemu nadużyciu i przeniewierzeniu się. Skoro tylko wprowadzonym zostaie, dozorcowie i administratorowie nie są iuż więcey oboiętni na pochwałę lub naganę publiczną; i razem znika obawa, ażeby administracya nie wpadła w ręce niższych oficyalistów nayczęściey zawikłać ią usiłujących. Godną uwagi iest rzeczą, że do nadania ruchu tak zawikłaney machinie, dosyć było iedenastu urzędników obowiązanych rozmaite utrzymywać xięgi, zbierać podpisy, i nie pobieraiących

więcey płacy nad 3072 r. sr. Pięćdziesiąt ubogich którym się płaci około 48 kop. na tydzień użyci bywaią za posłańców między dyrektorami a kommissarzami, między kommissarzami a kassą, i nakoniec między temiż kommissarzami a pobieraiącemi wsparcie rodzinami.

Taki był skutek pierwszych działań instytutu dla ubogich w Hamburgu; działań, które ułatwiły drogę do ulepszeń daleko ieszcze ważnieyszych, w drugim peryodzie tegoż instytutu umieszczonych.

Dyaryusz podróży hiszpańskiey z Wilna *do miasta* Walencyi i t. d. *przez X. Juwenalisa* Charkiewicza w roku 1768. *Ob.* Tom. V. str. 531.

(*Ciąg* 5ty zawieraiący: *opisanie powrotu z Hiszpanii do Polski, przez Francyą południową, Włochy i Austryą.* Podróż z Reggio do Rzymu.)

Lipiec.

Dzień 7. Rano z *Reggio* wyiechawszy przybyliśmy o południu do miasta Modeny, iedliśmy obiad w klasztorze OO. obserwantów.

Modena, po łacinie *Mutina*, miasto stołeczne xiążęcia modeńskiego, blisko rzeki położone, wielkie iest i piękne dla wyniosłych i okazałych kamienic i pałaców. Klasztory i kościoły są w niém gęste i wspaniałe. Pałac xiążęcia, który tu zawsze rezyduie, iest przepyszny, leży niedaleko naszego klasztoru. To miasto iest położone na roskoszney równinie. Ma wokoło wały murowane z pięknemi bramami i cytadellą zmocnione. Zołnierzy widziałem mnóstwo i coraz więcey rekrutowano,

ponieważ w prześladowaniu natenczas kościoła xiążę zamyślał papieżowi xięstwo *Ferrary* odebrać. Taka zaś burza na stan duchowny w ten czas była, iż oprócz *Jezuitów* i innym zakonnikom fortuny i klasztory poodbierano; nasz zaś klasztor w *Modenie*, że iest wspaniały i wielki i tuż pod bokiem pałacu, kazał w nim xiążę żołnierzy z żonami postawić i refektarz im oddadź, zakonnikóm zaś tylko ieden kurytarz zostawiwszy, gdzie musieli się mieścić z wielką cierpliwością, i gdy oycowie nasi prośby zanaszali do xiążęcia, odpowiedział *ieśli im ciasno niech ustąpią*. Kiedy byłem w konwencie, ledwiém łzy w oczach mógł zatrzymać, patrząc iż niewiasty z dziećmi po kurytarzach chodzą, ieśdź gotuią, w krużgankach i refektarzu, i prawie z domu Bożego iaskinię łotrowską czynią, a tém bardziey żal krępował serce, iż w katolickiém państwie to się działo. Chwalono iednak OO. naszych cierpliwość i rostropność, iż nie opuścili klasztoru dla zgwałcenia klauzury, bo prześladowanie minąć może, a klasztor opuściwszy w czasie złym, iużby się podobno do niego nie wrócili i stałby się nazawsze mieszkaniem żołnierskiém czyli koszarami.

Kościół OO. naszych obserwantów iest wspaniały, w którym grób iest Pana naszego Jezusa Chrystusa ze wszelką miarą i weyściem ciasném, tak iak w samey Jerozolimie wymurowany, gdzie i mszy św. odprawiaią się.

Z Modeny po obiedzie wyiechawszy stanęliśmy poźno w mieście *Bononii*, gdzie wekturyn poiechał do miasta, a my przewodnika wziąwszy długo około wału szliśmy piechotą do klasztoru naszych OO. obserwantów pod samym wałem na przedmieściu, w przyiezdney bramie będącego, i lubośmy tracili nadzieię o przyięciu nas dla spoźnioney pory, iednak za łaską Bożą otworzył nam furtyan furtę

i do refektarza na wieczerzę zaprowadził, która tu zawsze poźno o godzinie 9tey naszey. Przyięci byliśmy z ludzkością i cele wygodne nam dano.

Dzień 8. Ponieważ wekturyn tego dnia dla wypocznienia koni miał wyiechać dopiero ku wieczorowi, uprosiłem więc u gwardyana socyusza dla przypatrzenia się tymczasem miastu i ciekawościom w niém zawartym. Więcey iednak miałem czasu z Rzymu powróciwszy do Bononii, bo blisko tygodnia tu zabawiłem, i dla tego co w tém mieście widziałem pokrótce opisuię.

Bononia miasto stołeczne nad rzeką *Reno* położone do papieża należące; rezyduie tu zawsze *Legatus a Latere.* Obmurowane iest wałami pięknemi i wysokiemi, wewnątrz ziemią sypanemi; około wału iest fosa ale zarosła zielem mało co wody maiąca. Mosty zwodzone przy bramach. Miasto to iest obszerne, ulice ma przyozdobione portykami, zasłaniaiącemi ludzi od deszczu i upału słońca iako i kanałami służącemi do rozmaitych rękodzieł. Kościoły w mieście przedziwne, mianowicie katedralny arcybiskupi,augustyanów, wtąż franciszkanów, konwentuałów klasztor i kościół iest co widzieć. Klasztor naszych obserwantów tuż za miastem we śrzodku bardzo wspaniały i obszerny pałacowi równa się, ma swoię aptekę dla zakonników. Kurytarze obszerne i długie ledwie okiem ich przestrzeń zmierzyć można. W mieście iest kościół i klasztor Panien naszych klaryssek pod rządami xięży świeckich i arcybiskupa, iuż od kilkudziesiąt lat oycowie nasi dla ustawicznych kłótni i roztargnienia życia duchownego a z wielką trudnością przed Legatem papiezkim zrzekli się nad niemi dozoru. W tym kościele od weyścia z lewey strony iest kaplica za ścianą kościelną ciało św. *Katarzyny Bonońskiey* spoczywa. Ciała

tego św. nie widać, ale w ścianie kościelney w samym ołtarzu iest okno figury owalney które s tyłu mniszki otwieraią (iak i mnie otworzono za uproszeniem) przez nie widać ciało święte na tronie siedzące iak żywe, tylko nieco poczerniałe, a co iest cudem naywiększym, że paznokcie co miesiąc urzynaią, a włosy raz w rok, które rość nie przestaią, strzygą. Ta ceremonia czyni się przy zgromadzeniu wielu godnych ludzi. Byłem także w kościele xx. dominikanów, dla wizytowania ciała św. Dominika, gdzie wchodząc do kościoła z lewey strony facyaty na dziedzińcu na kolumnach stoi truna kamienna między filarami kopułę wspieraiącemi nakształt kapliczki, gdzie ludzie modły swe Bogu czynią, mniemaiąc iż tam iest ciało św. Dominika: iakoż przez dziedziniec od kościoła w murach drugą ze ściany widać trunę, nie można tedy twierdzić aby w tey lub w tamtey stronie były relikwiie tego świętego, lecz truny muszą bydź nagrobki iakich ludzi wielkich; ciało zaś św. Dominika spoczywa w kościele, do którego wszedłszy iest z prawey strony kaplica duża z kopułą iak kościoł iaki, tam na ołtarzu w trunie alabastrowey czyli z białego marmuru spoczywa święte ciało; lamp dużych srebrnych wisi niemało; przy mnie wyrabiano z marmuru białego mensę, ołtarze i inne misterne ozdoby. W chorze zakonnym, który iest za ołtarzem wielkim, *stalla* są do widzenia ciekawe, gdzie wszystkie historye Pisma św. drzewem różnego koloru mozaiką iakby przednim malarskim pędzlem są wyrobione. Biblioteka w klasztorze dosyć wspaniała, przed którey weyściem sala na kolumnach wspieraiąca się ozdobna. W témże mieście iest co widzieć salę akademicką (Włosi nazywali *specula*) wielkim nakładem od papieżów fundowaną, która w obszerności i pokoiach ró-

wna się pałacowi wspaniałemu. Prowadzono nas po wszystkich salach gdzie różne instrumenta i narzędzia do nauk służące pokazywano. W sali anatomiczney widzieć można w szafach za szkłem posągi ludzkie wyrażaiące członki człowieka iakby żywe; *rudis texturae, absque musculis, cum musculis, et perfecti hominis;* tudzież mumiie egipskie na tabulaturach leżące balsamowane. W sali matematyczney instrumenta różne pokazywano do doświadczenia statyki, hydrostatyki, tudzież niebieskich obrotów rozmiaru ziemi i t. d., należące. W sali *architektoniki* różne modele na tabulaturze miast, fortec, wzniesienia i spuszczania wody, okręciki, galery i inne przedmioty do morza służące w stuczkach dla składu i rozbierania. W sali *architektury woienney*, moździerzyki, armatki małe, kulki, bomby i t. d. do doświadczenia uczącym się kawalerom. W sali *historyi naturalney* różne kamienie, minerały, perły, konchy, planty morskie, korale i t. d. W sali *płazów* i *ptaków* skóry ptastw różnych, gadzin i bestyi wypchane. W sali *malarskiey* różne posągi z marmuru, alabastru i innych kamieni iakby żywe, wyrobione przednią sztuką, nagie oraz posągi różnych wsławionych malarzów starożytnych w perspektywie ścian stoiących. *Observatorium* także wysokie i inne rzadkości godne widzenia. Tu ia kupiłem w puszkach dwa kamienie bonońskiego wynalazku światła w siebie zbieraiące i przywiózłem do oyczyzny dla filozofów naszych. Jest tu także sala w mieście dla wyprawienia komedyi, wspaniała, okrągła, mało co światła maiąca, wszystka w lożach nizkich i wyższych wysoko wyniesiona którą także zwiedziłem.

Osobliwość iest ieszcze w tém mieście wieży murowaney nachyloney, wielką sztuką robioney. Są bowiem we śrzodku miasta dwie wieże, obok

siebie, iedna bardzo wysoka czworograniasta, na wierzchu kapitel czyli korona szersza od niey; głowę dobrze trzeba podnieść chcąc wierzchołek zobaczyć; druga niższa przy niey zda się cale upadaiąca i krzywa: bo spóyrzawszy w iednę linią dolne części są z sobą równe, lecz wierzch aż za tamtę wieżę daleko nachylony. Sztuka to iest starych architektów, od dawnego czasu zdaie się straszno podeyść pod tę wieżę aby nie upadła, iednak pod nią są budynki i kramy zawsze bezpieczne.

Pałac w mieście kardynałów legatów papiezkich wspaniały ze szlifowaney cegły. Fontany także są dobre. Z iedney bramy za miasto wychodząc przez ulicę zaczyna się Portyk czyli galeria na kolumnach wsparta, pod sklepieniem i dachem i gładkim brukiem ze wschodami wedle gór i dołów i malowaniem po ścianach wyborném męki Pańskiey ozdobiona, ciągnąca się na trzy mile włoskie aż na górę do kościoła Panien dominikanek, gdzie znayduie się w wielkim ołtarzu N. Marya Panna łaskami słynąca od ś. Łukasza malowana. Wizytowałem to przecudowne mieysce z bratem socyuszem i pieszo szybko idąc strawiliśmy godzin cztéry na podróży; dla wizytuiących są odpusty nadane.

Około Bononii na kilka mil naszych w równinie piękney iest bardzo wiele winnic i rozległych ogrodów. Niedaleko także w wirydarzach za miastem leży klasztor xx. Kartuzów. Ja z góry przerzeczonego kościoła N. Maryi Panny na obszerność i piękność zieloną okiem niezmierzoną iak spóyrzałem, a uważaiąc nasze dzikie prawie kraie, w duchu, słowa Pisma ś. przypomniałem; *quam pulchra sunt tentoria tua Israel.* Mieszkał tu w Bononii w konwencie naszym podtenczas O. Jakób de Loiano ex-sekretarz zakonu. Na górach za naszym

klasztorem iest klasztor i kościoł wspaniały xięży *de Monte Oliveti* i innych wiele.

Tegoż dnia 8 po obiedzie z Bononii wyiechawszy nocowałem w miasteczku niewielkiém nazwanym *Castello San Pietro* OO. naszych obserwantów klasztorek niewielki ale piękny. Nazaiutrz przez miasto *Forli* stanęliśmy na noc w Cezenie, w klasztorze OO. naszych obserwantów.

Dzień 10. z Cezeny rano wyiechawszy przybyliśmy na obiad do miasta *Rimini*, który iedliśmy w konwencie OO. naszych obserwantów.

Ariminum po łacinie, po włosku *Rimini* miasto w Romanii do Papieża należące nad morzem weneckiém położone, dawne, bo ieszcze przed przyyściem Chrystusa Pana fundowane. Ma stary amfiteatr, bramę tryumfalną i most kamienny na rzece *Marecchia*. W mieście ieden posąg metallowy Papieża widziałem, ale iest podobno więcey i fontany ma piękne. Wsławione to miasto przez koncylium arimińskie od Konstansa cesarza r. 359 zgromadzone, dla poparcia sekty aryańskiey, gdzie wielu biskupów boiaźnią mąk uwiedzionych, podpisali to *conciliabulum*: inni zaś, których było ze 20 niepodpisawszy uszli kryiomo do bliskiego stąd miasta o mil 3, od których nazwane zostało *Catholica*, że sami tam obrońcy wiary katolickiey uszli. Port kiedyś był w tém mieście, ale piaskiem morskim zasypany; klasztor naszych obserwantów acz ściśniony od murów mieyskich, wyniesiony iednak iest na trzy kondygnacye; piękny i wygodny.

Z *Rimini* po obiedzie wyiechawszy stanęliśmy na noc w miasteczku nazwaném *Catholica*, o którém tylko co wspomniałem; mogło dawniey bydź miastem ale dopiero do miasteczka abo i wioski iest

podobne. Nocowaliśmy w austeryi, zapłacili za wieczerzę i nocleg zł. 5 gr. 12.

Notandum. Często tu bywaią *vina cocta*, których trzeba się wystrzegać, bo strasznie zapalaią krew, trzeba więc prosić o *vinum purum* choć drożey zapłaciwszy i to obserwować w Romanii po wszystkich austeryach.

Dzień 11. Z miasteczka *Catholica* rano wyiechawszy, przybyliśmy do miasta nazwanego *Pesaro* po łacinie *Pisaurum.* To miasto położone nad samém morzem w xięstwie urbińskiém wielkie, dawne i piękne; ma wały piękne i bramy. Jest tu klasztor naszych obserwantów, iedliśmy obiad i nieco przez dzień zabawili.

Fano miasto nazwane od *Fanum Fortunae* ma wały i bramy; nad samém morzem położone z portem acz niewielkim; należy do xięstwa urbińskiego. Klasztor OO. naszych iest duży i piękny.

Notandum. Z *Pezaro* aż do Ankony latem dobrze bardzo iechać, bo zawsze po nad samemi brzegami morskiemi, gdzie wiatr chłodny z morza mocno uśmierza gorącość powietrza która nas nie tylko wycieńczała, ale prawie pożerała siły przyrodzone.

Z *Fano* po obiedzie wyiechawszy stanęliśmy na noc w mieście nazwaném *Senigaglia;* nocowaliśmy w austeryi, za wieczerzę zapłacili od dwóch zł. naszych 6 gr. 9.

Senigaglia (Włosi mówią *Senigallia*) iestto miasto nie małe ale w budynkach nieregularne, nad morzem adryatyckiém położone, sławne handlami z morza, gdzie kilka razy na rok kupcy włoscy zewsząd zgromadzaią się. Ma port i kanał murowany z morza aż do miasta i daley, kędy małe okręty z morza wchodzą pod domy i spichle-

rze. Ma swego biskupa, wały murowane podczas naszey bytności, część ich wielka do końca już przyszła. Klasztor naszych OO. obserwantów iest opodal od miasta, może bydź o ćwierć mili naszey.

Dzień 12. Rano z *Senigaglia* wyiechawszy, stanęliśmy na obiad w Ankonie mieście, gdzie wekturyn w austeryi za miastem stanął, a my poszliśmy do miasta do klasztoru OO. naszych obserwantów, gdzie obiad iedliśmy w refektarzu z zakonnikami.

Ankona miasto w marchii ankońskiey nad samém morzem weneckiém położone, którego część iest na dolinie przy samém morzu, a część na górze; nie iest wielkie, dosyć iednak ma długości i szerokości; kościoły, klasztory i kamienice mieyskie piękne; ma też swego arcybiskupa i cytadelę przeciw naiazdom tureckim; lazaret na samém morzu zewsząd go oblewaiącém wspaniały i wygodny. Port tu dla okrętów iest sławny, ale ustawicznie koło niego robią, aby go mogli wydoskonalić, iakoż i natura sama morza do tego się skłania, bo klin duży wody morskiey między górami i miastem przyrodzeniem swoiém port wymierza i spokoyność od burzy morskiey czyni. Jest ieszcze do widzenia w tém mieście brama tryumfalna Traianowi cesarzowi niegdyś wystawiona za założenie portu.

Z Ankony po obiedzie wyiechawszy stanęliśmy na noc w Lorecie. Nocowaliśmy w klasztorze OO. naszych obserwantów.

Dzień 13. Rano o godzinie naszey czwartey pozwolił mi nayłaskawszy Bóg mieć mszą świętą w domu Nayświętszey Matki swoiey, gdzie Słowo stało się ciałem z niewymownem dopełnieniem żądz moich, które zawsze zmierzały do tego celu, abym gdy, ziemi św. w Palestynie, po którey depta-

ły nogi nayświętsze Zbawiciela naszego dla odległości mieysca odwiedzić nie mogłem, i na cnotę wyciągaiącą azardu chwalebnego do podróży tak wielkiey grzeszny człowiek niezdobyłem się; przynaymniey mieysce to, które sama moc Boża do nas przybliżyła, odwiedził.

Loret przedtém mieysce partykularne, dopiero za staraniem Papieżów Rzymskich stało się miastem, nad morzem na wysokiey górze, która od morza niedostępną fortecę czyni, położone, opasane murem ze dwiema wieżami nakształt cytadell, w których są arsenały. Leo V. i Sixtus V. te wieże wystawili przeciw napadom tureckim. Kościoł w tém mieście iest ieden, do którego wszyscy zakonnicy i xięża tu mieszkaiący ze mszami chodzą. W klasztorach zaś tylko maią oratoria dla chorych i słabych. Dla tego zaś stolica apostolska ieden kościoł tu zachowuie, aby ta bazylika bardzo wspaniała i pielgrzymami z całey Europy napełniona, domkiem N. Maryi P. uszczęśliwiona, miała większe panowanie przez odprawienie wielu mszy św. W tym kościele są spowiednicy wszystkich ięzyków europeyskich i kapelani królów kapitulowani, którzy na intencyą swoich monarchów w domku N. Maryi P. co dzień mszy św. odprawuią. Przed kościołem są fontany piękne i posąg bronzowy iednego Papieża. W pośrzodku kościoła stoi domek, w którym N. Maryi P. zwiastował Archanioł Gabryel wcielenie Syna Bożego, w którym przemieszkiwał Zbawiciel nasz w ludzkiém ciele. Ten św. domek iest murowany z cegły i kamienia przeplatanego, we śrzodku nietynkowany, z wierzchu marmurem białym od Papieżów obleczony, długi iest na stóp 40, szeroki na 20, wysoki na 25; w boku drzwi dwoie, toiest iedne z iednego, drugie z drugiego boku, za którym ołtarz, za ołtarzem

ieszcze są drzwiczki małe pod posągiem N. Panny, stoiącym przy murze niby w nawie kościelney. Posąg ten mówią, że z cedru od ś. Łukasza iest wyrobiony, cały czarny; pod nim iest stolik srebrem obwiedziony i miseczka kamienna, na którey iadała Marya P., tam składaliśmy nasze kupione koronki dla nabycia świątości. Przy drzwiach obudwóch tegoż św. Domku żołnierze ustawicznie z flintami wartę maią, aby kto z pielgrzymów z gorliwego nabożeństwa nie uskrobał kawałka tego św. domku, bo od przykładania głów i całowania wszystkie ściany wewnątrz są wygładzone i posadzka około Domku św. dla pełzania kolanami zupełnie utarta; a cóż gdyby każdy za relikwiie kawałek odbił cegły? iużby go nie stało do tych czas chyba cudem bożym byłby w zupełności swoiey. Ten kościoł Loretański ma nieoszacowane skarby złota, srebra, pereł i kleynotów, od różnych monarchów ofiarowanych, które czasów wyznaczonych otwieraią. Jest tu chorągiew Turkom zabrana pod Wiedniem od Jana III. Króla Polskiego. Pomieniony św. Domek naypierwey był w Nazarecie w ziemi św., potém cudownym sposobem przeniesiony był od Bisurmanów do Dalmacyi, z Dalmacyi do Wenecyi, z Wenecyi tu, iako dzieie kościelne opisuią. *Loret* włosi nazywaią *Loreto* albo *la Casa Santa*.

Z Loretu tegoż dnia po obiedzie z konwentu naszego wyiechawszy miałem drogę górami i dołami przeplataną, stanąłem na noc w *Maceracie*, mieście nie wielkiém w dole położoném. Są tu OO. nasi obserwanci za miastem, ale żeśmy pożno przybyli, nocowaliśmy więc w austeryi, za wieczerzę i nocleg od dwóch zapłaciliśmy złotych naszych 5. groszy 10.

Tu zacząłem chorować ciężko, ból głowy od

upałów, łamanie kości, gorączka trapiła mię mocno.

Dzień 15. Stanęliśmy na obiad w *Fuligno.* Do konwentu OO. naszych obserwantów nie poszedłem, bo mieszkaią trochę o podal od miasta, w austeryi więc obiad iedliśmy, ale ia, ponieważ coraz wzmagała się choroba, ieść nic nie mogłem, oraz bezsenność mię dręczyła.

Fuligno po łacinie *Fulginium*, po włosku *Foligni* miasto duże i piękne, nad rzeką *Topino* obmurowane w około, obfituie w iedwab. Pałace, kościoły, klasztory ma wspaniałe. Tu się urodziła św. *Angela* z Fulignu zakonu naszego, fundatorka trzeciego zakonu św. Franciszka.

Ztąd z *Fulignu* do *Assyża* (Asissi) mil włoskich 3. czyli 4. chciałem wielką chęcią tam zboczyć, dla nawiedzenia grobu O. N. św. Franciszka i Porcyunkuły kościołów, i iużem był zamówił tegoż samego furmana za czerw. zł. 1. ale żem ciężko chorował od bolenia głowy i zdał mi się prawie świat kręcić, ludzie tameczni odradzali podróż i abym się do doktorów do Rzymu spieszył mocno życzyli, ponieważ w tych czasach gorących bolenie głowy iest choroba niebezpieczna i z Włochów rzadko kto z niey wychodzi, bo apoplexia przypada i nagłą śmierć przynosi, brat też socyusz aż płakał patrząc na mnie, i ten do Rzymu radził iechać, nawiedzenie *Assyża* na powrot zostawuiąc, obawiał się bowiem mocno, abym w drodze nie umarł, tak więc ia temi perswazyami zdięty prosto do Rzymu poiechałem maiąc intencyą nazad iadąc bydź w *Assyżu.*

Z Fulignu po obiedzie wyiechawszy przybyliśmy pozno na noc do Spoletu.

Spolet po włosku *Spoleto* miasto stołeczne xięstwa tego nazwiska, iest między górami poło-

żone, które za miastem bardzo są wysokie; obmurowane, obszerne, ale nie ludne. Ma wodociągi zdaleka prowadzone, zabudowania piękne. Rezyduie tu biskup. Oprócz kościoła katedralnego znayduią się 22. parafiialnych, tyleż klasztorów, 17. domków pustelniczych, i 13. bractw duchownych.

Dzień 16. Ze Spoletu rano wyiechawszy, przybyliśmy za kilka godzin do miasta nazwanego *Narni*, gdzie trochę zabawili. To miasto *Narni* po łacinie *Narnia* na górze skalistey we środku wydrążoney położone, ma bardzo przyiemne okolice, na których drzewa oliwnego, tudzież orzechów, fig i cytryn podostatkiem. Mieysce to znakomite urodzeniem papieża Jana XIII. ma swego biskupa, 14 kościołów, 7 klasztorów i 3 klasztory zakonnic. Tu znayduie się wodociąg, do którego woda o 15. mil włoskich iest sprowadzona.

Z *Narni* wyiechawszy stanęliśmy na obiad w mieście *Terni.* Są tu OO. nasi obserwanci, ale że o podal mieszkaią w austeryi iedliśmy obiad.

Terni po łacinie *Interamnium* dawniey było sławne ale teraz wielce podupadło, ma iednak zabudowania dobre i fontany i wodociągi liczne, obfituie we wszelkie owoce, naybardziey zaś oliwę. Ma swego biskupa i katedrę, 5. klasztorów żeńskich i 3. męzkie.

Dzień 17. z *Terni* wyiechawszy stanęliśmy na obiad w miasteczku nazwaném *Castello*, i tu że był dzień święty, mszą św. miałem w kościele XX. Konwentuałów.

Z Kastello po obiedzie wyiechawszy nocowaliśmy w *Kornii* w austeryi, za wieczerzę od dwóch zapłaciliśmy zł. naszych 4. gr. 10.

Dzień 18. z Kornii mieliśmy drogę brukowaną

szeroką aż tandem o godzinie 9 rano przybyliśmy do Rzymu, gdzie nas przywiozł wekturyn pod sam klasztor *Ara-Coeli.*

(Dokończenie nastąpi.)

Wiadomość o domie sierot w Lubece.

Zpomiędzy wielu znacznych dobroczynnych zakładów, któremi szczyci się wolne hanzeatyckie miasto Lubeka, na szczególnieyszą zasługuie uwagę znayduiący się tam *Dom sierot.* Początek iego sięga połowy XVI wieku; w 1556 r. zaraza morowa grassuiąca w Lubece osierociła mnóstwo dzieci. Obywatele miasta postanowili ie wychowywać nakładem wspólnym, przeznaczyli na ten cel przestronny budynek, który dopiero w r. 1814. zamieniono na teraźnieyszy *Dom sierot*, gmach obszerny i okazały; zbudowany na pięknym placu, otoczony drzewami, z wygodnym ogrodem, który niedawno znacznie pomnożony został. Na dole znayduią się sale do nauki, sale iadalne, izba gdzie się zbieraią dozorcy domu, mieszkanie ekonoma i kuchnia; na drugiém piętrze, sala w którey pracuią dziewczęta, infirmaria, warstaty i magazyny, na trzeciém sale sypialne oddzielne dla chłopców i dziewcząt.

Główny rząd nad tym zakładem, a szczególniey opiekę nad iego dochodami i rozchodami powierzono sześciu dozorcom, wybranym zpomiędzy nayznakomitszych obywateli miasta, którzy po roku koleyno nad interessami domu czuwaią. Obowiązek dozorcy nie czyni żadnego przychodu i owszem wymaga poświęcenia czasu a częstokroć pociąga za sobą znaczne wydatki; lecz uważa się

za zaszczyt dla osoby która się nie wzdryga uczynić ofiary z siebie dla dobra publicznego. Corocznie dozorcy zdaią sprawę przed głównym komitetem ubogich (*Central-Armen-Deputation*) składaiącym się z członków senatu i stanu mieyskiego, który przeyrzawszy rachunki i sprawdziwszy ie z xięgami wydaie dozorcom stosowne świadectwo. Gospodarstwem wewnętrzném zawiaduie mieszkaiący w domu ekonom, noszący bardzo przyzwoity tytuł *oyca dzieci* (*Kinder-Vater*) i iego żona; im to poruczony bliższy dozór nad dziećmi, i na nich włożona odpowiedzialność za wewnętrzny porządek domu. Nauki wykładane są przez dwóch oddzielnych nauczycielów, robót żeńskich uczą przeznaczone do tego niewiasty.

Blisko półtora sta dzieci wychowuie się teraz w tym domu, z których zwykle dwie trzecie bywa płci męskiey. Przyymuią się zwyczaynie tylko dzieci prawnie urodzone (1) ze stanu śrzedniego, ażeby, stosownie do urządzeń cechowych, ułatwić wychowańcom drogę weyścia w naukę do rzemieślników. Maią prawo bydź pomieszczone w domu dzieci nie maiące oyców mianowicie takie, które nie mogą bydź wychowane przez matki ani krewnych. Za przyięcie i utrzymywanie nic się nie płaci, tylko od niedawnego czasu postanowiono, aby matki dzieci wychowuiących się w tym instytucie, corocznie wyprzędły na rzecz domu bezpłatnie pięć funtów lnu który się im na ten cel wydaie. Dzieci przyymowane maią bydź zdrowe i nie młodsze nad lat cztéry, zostaią tu zaś aż do czasu pierwszego przystępowania do stołu pańskiego w 15 lub 16 roku. Mieysce zdrowe na

---

(1) Dzieci nieprawego urodzenia znayduią przytułek w domu wychowania św. Anny.

którém dom iest zbudowany i nayściśleyszy we wszystkiém dozor, sprawia że rzadko znayduią się chorzy a ogólnie w przeciągu dwóch lat zaledwo iedna osoba umiera. Dzieci oboyga płci maią osobno letnią i zimową odzież, krzyż czerwony na prawém ramieniu oznacza że są wychowańcami tego zakładu. Ale troskliwość rządców domu nie ogranicza się tylko czuwaniem nad ich losem obecnym; rozciąga się ona i na dalsze ich życie. Za pośrzednictwem składek szczególnych, mianowicie podczas uroczystego strzelania do ptaków, odbywaiącego się corocznie za miastem na rzecz sierot, (co się stało iuż nieiako świętém narodowém) tudzież przez ofiary iednorazowe i opłaty coroczne, zbiera się dla każdego z wychowańców, przez cały przeciąg iego przebywania w domu, niewielki pieniężny zapas, który lub oddaie się mu, kiedy dom opuszcza, lub zostaie, wedle uwagi dozorców na czas dalszy.

Wszystkie dzieci w dni i godziny oznaczone uczą się katechizmu, wiadomości nieodbicie w życiu potrzebnych, czytania i pisania. Nadto dziewczęta młodsze uczą się prać, szyć, robić pończochy, starsze zaś zatrudniaią się gospodarstwem domowém. Celuiący w naukach i obyczaiach corocznie na dniu 2 listopada otrzymuią publicznie nagrody. Na ten cel tuteyszy kupiec Molwo (1) który dorobił się maiątku w Lizbonie i w 1755 r. podczas pamiętnego trzęsienia ziemi ocalił swoie życie i dostatki, zapisał znaczny kapitał. Z procentów od summy część idzie na wspomnione nagrody, część zaś na opłacenie nauczyciela rysunków. Po ukończeniu wychowania, dozorcy staraią się umieszczać chłopców u kupców fabrykantów lub rzemieślników, i zawie-

(1) Umarł 1795 r.

raią z nimi umowy, nad których dotrzymaniem czuwaią; dziewczęta zaś oddaią na służbę w mieście lub iego okolicach. Wszędzie chętnie przyymuią wychowańców *domu sierot*, bo znaiome są przymioty i talenta, których zwyczaynie nabywaią. Przychod roczny tego zakładu wynosi w ogólności 18000 mark. (1) Nayznacznieysza ofiara iest ś. p. Stendera burmistrza w Libawie, który na rzecz domu 10000 albertyńskich talarów zapisał. Rozchod w 1821 roku wynosił ogółem 16110 mark. Zywność na osobę kosztowała na dzień $1\frac{3}{4}$ szylinga, odzienie roczne 23 mark. 11 szyl. Utrzymanie więc iednego dziecięcia po rozdzieleniu równém wydatku rocznego, uczyni 113 mark. $7\frac{1}{2}$ szylingów. — (Z Dzień. Człekolub. Petersbur. Tow. Ob. r. 1823. N. 7.)

O duchowieństwie rzymsko-katolickiego wyznania w Syberyi *a osobliwie o kościołach w miastach guberskich* Irkucku i Tomsku.

I. *Akta urzędowe tłumaczone z rossyyskiego.*

1) *Odezwa Alexandra xiążęcia* Golicyna *główno zarządzaiącego sprawami obcych wyznań do xiędza* Siestrzencewicza *metropolity rzymsko-katolickich kościołów, pod d. 9. czerwca 1811 roku N. 226.*

Jenerał-Gubernator sybirski (2) przedstawił na uważenie Jego Jmperatorskiey Mości zamiary użycia kapłanów zakonu iezuickiego do odbywania

---

(1) Marka wynosi około $2\frac{1}{2}$ zł. polsk. szyling około 6 gr.
(2) Radca tayny senator Pestel.

posługi duchowncy dla mieszkańców rzymsko-katolickiego wyznania w guberniach irkuckiey i tomskiey.

Imperator Jegomość utwierdziwszy te zamiary, oprócz punktu 14, zawieraiącego w sobie pytanie ienerała zakonu iezuickiego, naywyżey rozkazać raczył: względem 10 punktu o znoszeniu się iezuitów z ich ienerałem, i o przesyłaniu pierwszym potrzebnych do służby kościelney rzeczy przez pocztę bez płacenia wagowych pieniędzy, ażeby minister spraw wewnętrznych zrobił postanowienie i przedstawił ie do uwagi Jego imperatorskiey mości.

Co się zaś tycze osiedlenia osadników wyznania katolickiego w iedném mieyscu, iak to w 15 punkcie wyrażono, Imperator iegomość raczył okoliczność tę zostawić rozpatrzeniu ienerał gubernatora.

O tey woli Monarszey kommunikuiąc Jaśnie Wielmożnemu Panu i dołączaiąc tu wypis z przedstawienia które zasłużyło na naywyższe potwierdzenie, z wyiątkiem wyżey rzeczonym, dla uczynienia zależącego od Jaśnie Wielmożnego Pana rozporządzenia, mam honor uwiadomić, że o tey naywyższey woli, dla należytego iey spełnienia, dałem iuż znać iak należało ministrowi finansów, ministrowi spraw wewnętrznych, ienerał gubernatorowi sybirskiemu, i ienerałowi iezuickiego zakonu.

Z rzetelném uszanowaniem i t. d.

2) *Przedstawienie o katolickich xiężach w Syberyi naywyżey potwierdzone.*

W dokładzie ministra spraw wewnętrznych naywyżey potwierdzonym d. 29 czerwca 1806 r., i w prawidłach o osiedleniu w Syberyi, zostawio-

no ienerał gubernatorowi sybirskiemu naznaczenie podług iego uwagi kapłanów rzymsko-katolickiego wyznania, dla tych osadników i przestępców w Syberyi, którzy są tegoż wyznania.

Kiedy na rozkaz naywyższy, kommunikowany ienerał gubernatorowi w odezwie Ministra spraw wewnętrznych pod d. 10 grudnia 1806 roku, przeznaczono do guberniy sybirskich czterech kapłanów z zakonu dominikańskiego, wtedy potrzebowano ażeby ułożony był i etat do przyzwoitego ich utrzymania.

Takowy etat przedstawiony od ienerał gubernatora, zasłużył na naywyższą approbacyą w sierpniu 1808 roku, a w nim naznaczono było:

w Gubernii Irkuckiey.

Dwóch xięży, po r. 600	r. 1200.
Dwóch sług kościelnych po r. 150 . . .	300.
Każdemu xiędzu na kościelne potrzeby r. 100	200.
Na prohony dla przyiazdu po r. 50 . .	100.
	r. 1800.

w Gubernii Tomskiey.

Jednemu xiędzu	500.
Słudze kościelnemu	100.
Na kościelne potrzeby	100.
Na prohony	50.
	r. 750.

Na dwie guberniie razem czyni r. a. 2550.

Gdy rzeczonych xięży z zakonu dominikańskiego dotąd ieszcze nie wynaleziono takich, którzyby z należytym pożytkiem celowi swemu odpowiedzieć mogli, i z trudnością pomiędzy dominikanami wynaleźć takich będzie można; przeto ienerał gu-

bernator pragnąc z iedney strony przedmiot ten postawić na mocney stopie, a z drugiey szukaiąc śrzodków do wybrania na te mieysca kapłanów znanych z oświecenia i tych prawideł które na nich wkładaią obowiązek poświęcać siebie na pożytek dobra publicznego, konkluduie, że nic nie może bydź więcey stosownéni, obiecuiącém i dogodném, iak na wakanse xięży katolickich przeznaczenie dostoynieyszych ludzi zpomiędzy iezuitów. Zastanowiwszy się na tey myśli ieneral gubernator, porozumiał się z ich naczelnikiem tu przebywaiącym, dla wywiedzenia się uprzednio, czy wybrani z tego zakonu xięża i czy zechcą udać się w guberniie sybirskie? odpowiedź na to ienerała iezuickiego dla wygodzenia dobru pospolitemu, była iak naybardziey zaspakaiaiącą: obracaiąc on tylko wzgląd na niezmierną kraiu odległość, na trudy czekaiące kapłanów w tym nowym zawodzie ich służby; na stan ich niedostatni, i na konieczność potrzebnych tak dla odległey strony zapasów, przełożył następuiące warunki, o zadość uczynienie którym bardzo prosi, a mianowicie:

1. Xiężom tym przy odprawieniu na Syberyą wydadź na ieden tercyał z góry ich pensyą.

2. Podróżne pieniądze assygnować dla każdego kapłana na trzy a dla kościelnego sługi na dwa konie.

3. Xięży tych wyprawić z Połocka w grudniu roku idącego, iak tylko zimowa droga posłuży.

4. Od tegoż terminu liczyć ich w służbie czynney.

5. Pomienioną pensyą tercyałową i pieniądze podróżne, podług liczby koni i odległości mieysca, wydać w Petersburgu ienerałowi iezuitów, którego będzie rzeczą rozporządzić się w tém podług iego uwagi.

6. Dozwolić im wziąć potrzebną do podróży usługę, która iak wyżey powiedziano, pozostanie na ich utrzymaniu i rachunku.

7. Wedle prawideł iezuitów, nie mogą oni spowiadać drugich, kiedy nie spowiadaią się sami, a przetoż należy do położonego pierwszym etatem przydać na guberniią tomską drugiego ieszcze kapłana, aby i tam będąc we dwóch mogli ieden drugiemu udzielać rozgrzeszenia.

8. Na przypadek śmierci któregokolwiek z odprawuiących się teraz kapłanów, pozwolić odprawić ieszcze dwóch, z których ieden będzie aktualny i za przybyciem wnet mogący wstąpić w pełnienie obowiązku zmarłego, a drugi gotować się ma do zaięcia mieysca gdy umrze aktualny; albowiem z wielkim to byłoby pożytkiem gdyby na mieysce ubyłego następował znaiący już kray i dalsze okoliczności do powołania iego należące. Tym kapłanom wydać podróżne pieniądze każdemu na trzy konie, a pensyą kandydatom płacić w połowie naznaczoney dla aktualnych, toiest w Irkucku po 300, a w Tomsku po 250 rubli.

9. Jeżeli zechcą iezuici mieć ziemię dla rolnictwa lub dla innego pożytecznego zaprowadzenia; tedy im wydzielić ią z ziem swobodnych i należących do skarbu: na każdego kapłana po 50, a na kościelnego sługę po 25 diesiatin (1).

10. Ponieważ kapłani ci i ienerał iezuitów powinni wzaiemnie znosić się między sobą; tedy dozwolić im korrespondować, a ienerałowi aby potrzebne do służby kościelney rzeczy mógł przesyłać przez pocztę, bez opłaty wagowych pieniędzy z przyczyny odległości mieysca i przez wzgląd na

(1) *Diesiatin* $19\frac{526}{1000}$ czyni iednę włókę litewską, a zatém iedna diesiatina wynosi mało co mniey półtora morga.

spodziewany pożytek z tego nowego na Syberyi zgromadzenia.

11. Dla przeprowadzenia xięży dodadź im w Moskwie dwóch Kozaków.

12. Na mieszkanie wyznaczyć im obywatelskie kwatery ze czterech pokoiów (1).

13. W mieyscach stosownych pobudować kościoły.

14. Jenerał iezuicki zapytuie się, czy będzie pozwolono iezuitóm w Syberyi nawracać z bałwochwalców i mahometanów do wiary katolickiey.

15. Ponieważ zasłańcy wyznania katolickiego po różnych są rozproszeni powiatach, z czego wynika wielka dla kapłanów niedogodność; a zatém upraszaią oni, ażeby ci katolicy w miarę możności osadzeni byli w iedném mieyscu gubernii.

Zgodno: Radca kollegiialny Turgieniew.

Uwaga. Roku 1814 d. 10 marca dla xięży katolickich w Irkucku dodano na przeiazdy rubli 900 assygnacyami.

3) *Odezwa P. Ministra spraw duchownych i oświecenia xiążęcia Golicyna do xiędza metropolity Siestrzencewicza pod d. 25 stycznia 1821 roku z N. 245.*

Jaśnie wielmożny Pan kommunikowałeś mnie pod d. 13 zeszłego grudnia, że Mnisi zakonu bernardyńskiego odprawieni z rozporządzenia Jego do Tomska i Irkucka na mieysce iezuitów, nie dostaią ani pensyi, ani ziemi, iak mieli ich poprzednicy.

Ja odniosłem się do Pana Ministra finansów ażeby na osnowie naywyżey potwierdzonego w ro-

---

(1) W r. 1816 to odmieniono, i zamiast mieszkań w naturze naznaczono xiężom na stancye w Irkucku r. 500.

ku 1808 dla xięży katolickich w guberniiach sybirskich etatu, tudzież naywyższego rozkazu nastałego w czerwcu roku 1811, nieprzestawano wydawać przybyłym do tego kraiu na mieysce iezuitów xiężom i sługom kościelnym naznaczonych pensyi, prosiłem także P. ienerał gubernatora sybirskiego o dozor nad tém, aby ci xięża mieli dostarczano to wszystko, co im wedle powyższego naznaczenia należy.

W skutek czego otrzymałem iuż od P. ministra finansów uwiadomienie, że teraz posłano do expedycyy skarbowych tomskiey i irkuckiey zalecenia, aby xiężom rzymsko-katolickim przybyłym tam, iako i tym którzy poźniey przybywać będą, wydawały naznaczone dla iezuitów wedle naywyższych ukazów na pensye ze sługami kościelnymi, na kościelne potrzeby i przeiazdy, summy, postępuiąc w takowém wydawaniu tym porządkiem, iaki zachowywany był względem iezuitów.

4) *Odezwa P. Ministra spraw duchownych i oświecenia xiążęcia Golicyna do xiędza metropolity Siestrzencewicza pod d. 17 marca 1821 roku N. 748.*

Miałem honor uwiadomić Jaśnie Wielmożnego Pana pod d. 25 stycznia roku idącego, że zgodnie z iego odezwą odnosiłem się do Pana ienerał gubernatora sybirskiego, ażeby naznaczonym na mieysce iezuitów xiężom do Tomska, równie iako i do innych mieysc gubernii sybirskiey, wydawana była pensya taka, iaką pobierali iezuici; a także i względem podania im ziemi, iakiey używali ich poprzednicy.

Teraz otrzymałem od P. ienerał gubernatora uwiadomienie, że pomienionym xiężom od samego

przybycia ich na mieysce, wydaie się taka sama pensya iaka wyznaczona była dla iezuitów.

A co się tycze podania im ziemi, to dla różnych przeszkód nie było uczynione i dla iezuitów, a tylko oznaczony został wydział w roku przeszłym; przetoż zalecono gubernatorowi cywilnemu tomskiemu, tenże sam wydział podać teraz tym xiężom.

II. *Wiadomości poźnieysze o Tomsku i Irkucku.*

Z raportów przez zwierzchność duchowną otrzymywanych od roku 1820, wiadomo, że:

1. W *Tomsku* znayduie się trzech kapłanów zakonu Bernardynów, iako to: Superyor X. Jakób *Jurewicz*, oraz pomocnicy X. Remigiusz *Apanasewicz* i X. Juwencyusz *Łakis*, którzy na zmianę XX. Jezuitów przybyli do Tomska d. 14 maia 1820 roku.

2. W *Irkucku* podobnież iest trzech kapłanów tegoż bernardyńskiego zakonu, iako to: Superyor X. Modest *Romaszkiewicz*, oraz pomocnicy X. Anastazy *Ihnatowicz* i X. Bernard *Masłowski*. Ci na zmianę XX. Jezuitów przybyli do Irkucka dnia 5 października 1820 roku.

III. *O liczbie katolików w gubernii Irkuckiey.*

X. *Romaszkiewicz* superyor Irkucki na liście parafiian swoich pod d. 21 października 1822 roku wymienił osób 956, i mniema, że może bydź drugie tyle, których do owey daty spisać nie mógł. Z pomiędzy pomieszczonych na liście, 25 osób iescze nie widział, a zatém ani o wieku ich, ani skąd rodem nie dowiedział się. Co do innych pod względem urodzenia, taki wedle iego listy daie się uczynić podział: z guberniy polskich osób 801, a

w tey liczbie ze samego Wilna 66, z gubernii kurlandzkiey 20, z innych guberniy rossyyskich 21, urodzonych w Syberyi 20, z Królestwa polskiego i z xięztwa poznańskiego 29, z Krakowa 7, z Prus a mianowicie ze Gdańska 10; z Austryi, Galicyi i Węgier 13, z Niemiec 5, z Francyi 4, z Hiszpanii 1.

IV. *O pobożney składce na budowę kościoła katolickiego w Irkucku.*

Teraznieyszy P. Jenerał Gubernator *Ławiński*, zważaiąc na niedogodność katolików pochodzącą z niedostatku przyzwoitego mieysca na odprawienie służby boskiey, umyślił zaradzić temu przez pośrzednictwo pobożney składki na wybudowanie kościoła w Irkucku przy iego rządowey pomocy. Jakoż wezwany przez niego do pośrzednictwa w tey mierze radca nadworny i kawaler P. *Połoński* mieszkaiący w Petersburgu, czynnie tém zaiął się, równie iako i od samychże Xięży irkuckich zaproszony Jenerał maior od inżenijerów *Karbonye* (Carbonier). Syndyk petersburskiego kościoła św. Katarzyny od zgromadzenia Francuzów, iak Pan Połoński od Polaków. Na imie tego ostatniego, rozkazał xiądz Metropolita Siestrzeńcewicz wydadź xięgę i dozwolił zbierać dobrowolne ofiary w samey tylko gubernii petersburskiey do summy czterech tysięcy rubli. W kwietniu roku 1823 miano iuż zebraney składki część czwartą, a spodziewano się zebrać resztę.

Poźnieysze o tym przedmiocie wiadomości są z listów pisanych tu do Wilna ze samego Irkucka, a mianowicie od P. Jenerał Gubernatora Ławińskiego do Pana Vice-Gubernatora tuteyszego *Bobiatyńskiego*. W kwietniu roku idącego wiedzia-

nò tam, że składka petersburska wynosiła iuż do trzech tysięcy rubli, z których rubli 1600 otrzymano iuż wtedy w Irkucku. Katolicy zaś mieyscowi, których dziesięciu znaydowało się w tém mieście guberskiém z pomiędzy urzędników cywilnych i w większey części woyskowych, wszyscy nie wielkiey zamożności, złożyli ledwo 300 rubli. Taki fundusz cale nie wystarcza na wystawienie odpowiedniego świętemu przeznaczeniu domu modlitwy; co bardzo zasmuca tamecznych katolików i nie mało obchodzi P. Jenerał Gubernatora, że przy naylepszych chęciach swoich nie znayduie śrzodków dostatecznych do zaradzenia temu niedostatkowi. Wspomina on pochwalnie o tamecznych xiężach katolickich i o przykładney ich gorliwości w pełnieniu pasterskiey dusz posługi, dla domierzania którey ochotnie zwiedzaią odległe strony gubernii; ale dotkliwie mu patrzeć iak ci zacni kapłani niezmiernie cierpią na tém, że w samym Irkucku nie maią przyzwoitego mieysca na odbywanie religiynych obrządków, i muszą odprawiać ie w swoiém ciasném i niewygodném mieszkaniu. Z tego powodu P. Jenerał Gubernator zwraca myśl na guberniią litewsko-wileńską, w którey przez wiele lat zostaiąc na urzędach, naprzód pocztdyrektora litewskiego, a poźniey gubernatora cywilnego wileńskiego, miał zręczność poznania powszechnieyszey mieszkańców skłonności do wspierania zamiarów bogoboynych i dobroczynnych. W rzeczy samey pobożność i dobroczynność nie mogą mieć ani pięknieyszego celu ani przyiemnieyszego zdarzenia. Nic zaś odległość mieysca nie przeszkadza chcącemu w któreykolwiek z guberniy polskich przyłożyć się do kosztów na wybudowanie kościoła katolickiego w Irkucku. Albowiem, pieniądze łatwo przesłać pocztą do samego P. Jenerał Gubernatora

irkuckiego; a ktoby ieszcze i tego zachodu uniknąć sobie życzył, może składkę swoię powierzyć tu w Wilnie na ręce P. Vice-Gubernatora *Bobiatyńskiego*, o którym upewnieni iesteśmy, że naychętniey przyymie na siebie czynne pośrzednictwo przesyłania ofiar tego rodzaiu do Irkucka, i dostawienia w swoim czasie tym co ie złożą naypewnieyszych i dostatecznych wiadomości, tak o ich dóyściu iako i o sumnienném użyciu na swe bogoboyne przeznaczenie.

TOWARZYSTWO MORALNOŚCI CHRZEŚCIANSKIEY. *Posiedzenie roczne odbyte w Paryżu 10. maia 1824. r.* (Obacz Dzieie Dobroczynności r. 1823. Tom III. str. 305.)

Nie ma iuż dzisiay potrzeby zwracać uwagi publiczności na *Towarzystwo moralności chrześciańskiey*. Od dawna iest ono chlubnie znaiome ludziom szlachetnym i oświeconym, którzy znayduią upodobanie we wspieraniu iego usiłowań zgodnych zawsze z zasadami rozsądku i cnoty, oraz cieszą się z iego postępów, pochodzących z owey prawdziwey filozofii, która oświeca człowieka szanuiąc i wzmacniaiąc uczucia wiary. Towarzystwo odbyło 10. maia r. b. posiedzenie powszechne pod przewodnictwem xiążęcia *de la Rochefoucauld*. Po czułey przemowie szanownego prezydenta, składaiącego urząd, którego dla podeszłego wieku iuż daley piastować nie mógł; P. *Guizard* ieden z sekretarzów, czytał zdanie sprawy z działań towarzystwa w ciągu 1823. roku, wystawił ie dokładnie, zastanawiaiąc się nad rozmaitemi gałęziami

iego czynności; rozwinął iego zamiary moralne i filantropiczne, uwiadamiaiąc: iak *Komitet handlu negrami* usiłował zniszczyć to haniebne kupczenie spółbliźnim, które zdaie się znachodzić opiekę śrzód samego nawet wywołania, iak *Komitet gry i loteryi* tamował szerzenie się klęsk niezliczonych, które za upowszechnieniem ich poszły, iak nakoniec *Komitet więzień* żadnych śrzodków nie zaniedbał, aby więźnie, iuż tém samém nieszczęśliwi, że się dopuścili zbrodni, przez karę do większego ieszcze nie przyszli upodlenia, lecz raczey powrócili na drogę prawą. W tymże czasie *Komitet dzieci* był opiekunem sierot i z prawdziwie oycowską troskliwością wydzierał próżnowaniu, nędzy, a może nawet występkom niechybne ofiary; *Komitet zaś miłosierdzia i dobroczynności* uskuteczniał w praktyce rady filantropów; zastępuiąc rostropnie mieysce iałmużn szczególnych, rzadko dostatecznych, częstokroć szkodliwych, udzielaniem lepiey zrozumianey pomocy i skuteczniey odpowiadaiącey potrzebom ubogich. To zdanie sprawy przynosi wielki zaszczyt Towarzystwu, lecz oraz niemnieyszy uczuciom i talentowi P. *Guizard*, domagano się powszechnie aby drukiem ogłoszone zostało. Zabrał potém głos P. *Rémusat*, a przebiegłszy pokrótce historyą towarzystwa, która iest długim szeregiem dzieł pięknych, złożył imieniem wszystkich, kończącemu urzędowanie prezydentowi, uroczyste podziękowanie. P. *Thayer* doniósł o pracach *Komitetu gry i loteryi*, ogłosił nagrody przyznane przez Towarzystwo na rapport komitetu, Panu *Lefébure* autorowi dwóch dzieł następnych: 1) *Rodzina Breval*, 2) *Pleban de Fresnes*. Nagroda była naznaczona za naylepsze pismo okazuiące szkodliwość loteryi; w sposobie dostępnym dla każdey klassy czytelników. Posiedzenie zakończyło się wy-

braniem członków składaiących radę Towarzystwa. Xiążę *Broglie* został prezydentem; naostatek ogłoszono, że P. *d'Outrepont* wykonawca testamentu *ś. p. Lambrechts* oddał do rozrządzenia Towarzystwa summę 2000 franków, którą ten zacny obywatel przeznaczył na nagrodę za naylepsze pismo *o wolności wyznań religiynych.* (Revue encyclopédique czerwiec 1824. str. 759.)

Wiadomość o zakładach dobroczynnych w Moskwie.

(P. Le Cointe de Laveau sekretarz Cesarskiego Towarzystwa badaczów natury w Moskwie, wydał w przeszłym miesiącu *Opisanie* (1) tey starożytney stolicy w ięzyku francuzkim. W dziele tém zawieraiącém wiele ważnych i ciekawych szczegółów, poświęcił autor cały (VIII) rozdział (od str. 287. 353.) *zakładom dobroczynnym.* Niektóre z nich iak *np.* szpitale: Szeremietiewa (*Dzieie dobr. ciągu I. T. I. 168. 499.*); Golicyna (*T. II. 296.*) św. Daryi (*T. II. 836.*) i t. p. iuż staraliśmy się dać poznać czytelnikom naszym, o innych dotąd mówić nie przyszło; z pomienionego przeto dzieła podać dokładną o nich wiadomość poczytaliśmy sobie za obowiązek. *Dom* Cesarski *wychowania*

---

(1) Dzieło to wyszło pod tytułem: *Guide du Voyageur à Moscou, contenant ce que cette capitale offre de curieux et d'interessant; ses monumens les plus rémarquables; les établissemens appartenant au Gouvernement, ou fondés par des particuliers; ses administrations; sa topographie, sa statistique, son commerce etc.; précédé d'un précis historique et sommaire des regnes des grands-princes et tsars de l'ancienne principauté de Moscou; et suivi d'un itinéraire des principales routes de la Russie* par G. Le Cointe De Laveau. Moscou chez Auguste Semen avec 8. figures litographiées. Cena exemplarza rub. ass. 12. kop. 50.

trzyma niewątpliwie, pierwsze między zakładami tego rodzaiu mieysce; cała iego organizacya owoc doyrzałey rozwagi iednego z prawdziwych filantropów (2), zasługuie na bliższe poznanie: nim atoli zapowiedziane szczegółowe opisanie w Dzieiach naszych ogłosimy; nie od rzeczy będzie pomieścić tym czasem krótką wiadomość o stanie iego obecnym. Co do innych zakładów dobroczynnych, te nie wiele lat swoiego istnienia liczą; świeży ieszcze w pamięci ludzi ich początek, mniey stawił autorowi zawad do dokładnego ich opisania, poprzestać więc śmiało możemy na podaniu świadka naocznego, któremu ani na chęci, ani na zdolności do rzetelnego ich ocenienia bynaymniey nie zbywało. (R.))

1. Dom Cesarski wychowania.

Jeśli dowcipny autor *Wynagrodzeń* (3), umiał ie znaleźć dla wszelkich nieszczęść ród ludzki tłoczących, iakież ieszcze wskaże dla dzieci od rodziców, po których się im w spadku nędza tylko i hańba dostaie, opuszczonych wszędzie ze wzgardą odepchniętych, a od kolebki na igraszkę losu wskazanych? Takie iest wszelako przeznaczenie tych nieszczęśliwych istot, którym błąd lub nieszczęście dało życie, nie obmyśliły dla nich przytułku starożytne wieki (4), wysokiey bowiem trzeba było miłości

---

(2) *Jana* Beckiego, wiadomość o iego życiu patrz w Dzieiach Dobroczynności ciągu drugiego T. II. str. 28. Autor tego artykułu przyrzekł dadź szczegółową wiadomość o domach wychowania w Moskwie i Petersburgu.

(3) P. Azaïs wydał dzieło pod tytułem: *Des compensations dans les destinées humaines*. Paris 1818. 3. vol. Małżonka zaś iego ułożyła kilka powieści na poparcie systematu rozwiniętego przez męża. Dowcipnie usiłuie dowieść P. Azaïs, iż nie ma stanu ani położenia, któregoby dolegliwość przez właściwe mu korzyści wynagradzaną nie była. (P.)

(4) Wyiąwszy wszakże Traiana, który się losem sierot zaymował. Obacz Dzieiów Dobr. ciąg 2gi T. I. str. 36—46. (P.)

chrześciiańskiey, która miała otworzyć zakłady nie tylko skorą słabemu wiekowi tey odrzuconey klassy pomoc niosące, lecz też staranie się zaymuiące iey ukształceniem zdolném ią uczynić godną zaiąć przyzwoite w społeczności mieysce (5). Większa część naroodów ma iuż tego rodzaiu zakłady, lecz w żadnym z nich ani iest na takim względzie użytek, ani tak starannie posługa dobroczynna, iak w Moskwie dopełniana. Nie masz żadnego któregoby się rządem sama Monarchini tak trudnić raczyła, i nieustanną okazywać troskliwość w czuwaniu nad losem nieszczęśliwych, których pod wysoką swoię przyięła opiekę.

Cesarski dom wychowania założony został według planu ś. p. Rzeczywistego radzcy tayuego Beckiego. Pismo to iest nayokazalszym filantropicznym pomnikiem wzniesionym dla ludzkości. Na każdey karcie przebiia się w nim ięzyk nayczulszego i naytroskliwszego oyca, naymędrszego i nayświatleyszego dobroczyńcy.

Życzeniem iego iest, aby się w przełożonych znaydowały uczucia dobrego oyca, a żądaniem, ażeby od niemowlęctwa wdrażano dzieci do cnót chrześciiańskich. Plan ten iest kursem praktyczney moralności, a Cesarski *dom wychowania* na takiey wzniesiony podstawie, więcey ma na celu niżeli zachowanie życia istot nieszczęściem swém interessuiących; gdyż tym sposobem kształcą się ludzie, których dobre postępowanie i cnotliwe zasady, zagładzaią w oczach świata, niemoralność lub błąd ich rodziców.

Cesarski *dom wychowania* wziął to imie ztąd,

---

(3) Gorliwość to miłosierna św. Wincentego od Pawła wzniosła w Paryżu szpital podrzutków. Przemówił tylko czule do matek i wnet ten zakład uyrzał się w posiadaniu 40,000 liwrow rocznego dochodu. (*Przypis Autora.*)

że nie tylko się do niego przyymuią dzieci podrzucone, lecz że też w nim biorą wychowanie ubogie sieroty. Matka która nie iest w stanie wyżywienia swoiego dziecięcia, może ie przynieść do tego zakładu, zostać w nim iego karmicielką i za to wyznaczoną otrzymywać zapłatę.

Dom ten założony został pod panowaniem Imperatorowey KATARZYNY II. w roku 1762. a wielkiey wspaniały ten zakład nabył rozciągłości, i organizacyą swą, którey nie ma nic równego żaden inny w tym rodzaiu europeyski instytut, ściągnął na siebie uwagę, od czasu iak został cząstką przedmiotów zarządzeniu NAYIAŚNIEYSZEY Imperatorowey MARYI TEODOROWNIE powierzonych.

Ulica drzewami sadzona, na początku którey stoią dwie gruppy: miłość chrześciiańską i wychowanie wyrażaiące, prowadzi do wielkiego gmachu, który składa główna budowa i iedna officyna, gdyż druga nie była wystawiona, część zaś placu obrócono na ogród dla dzieci. Ta budowa zawiera dół i 4. piątra. Długość główney budowy iest 43, a szerokość 16. sążni; długość officyny 63. a szerokość 48. sążni: dość iest powiedzieć, że się w domie Cesarskim wychowania mieści około 3000 osób, i okien się w nim znayduie 2228, zaymuiąc w to okna tych budynków w których mieszkaią officyaliści domu: długość ich wynosi 180, a szerokość 6. sążni, aby powziąć wyobrażenie o iego obszerności.

Środek głównego gmachu, nad którym równie iak nad officyną wznoszą się 3. kopuły, wystawiony został kosztem P. *Prokopa* DEMIDOWA. Bardzo piękna kaplica poświęcona była w r. 1788. Teraz przybyły ieszcze trzy nowe główne budowy, z których środkowa sklepiona iest aż do szczytu. W niey się ma mieścić rada opiekuńcza i iey biura.

Piątra dawniey głównego domu tak są urządzo-

ne, aby się w nich mogły mieścić różne oddziały tey ogromney administracyi i mieszkania officyalistów. W officynie na czwartém piętrze iedenaście iest sal, które zaymuią mamki z dziećmi i przy każdey łóżku stoi kolébka dla dziecięcia. Mocno zadziwia panuiąca tam czystość, zwłaszcza gdy zważymy na ciągłe zmiany mamek, którym poprzedzaiący rodzay życia nie mógł dadź naymnieyszego wyobrażenia tego ducha porządku i ochędostwa, które w podobnym zakładzie nie tylko ustać, lecz nawet się zwolnić nie powinno.

Na trzeciém i drugiém piętrze są izby sypialne, iadalne i kłassy dzieci, które już wyszły z niemowlęctwa.

Na pierwszém piętrze są warstaty, iadalne izby i mieszkania nauczycielek i nauczycielów, rzemieślników i ich uczniów.

Dół zawiera kuchnie i mieszkania pełniących w domu różne powinności i służących; i nadto salę gdzie się nowonarodzeni przyymuią i pokóy w którym się chrzest św. udziela dzieciom wraz po ich przybyciu. Każdego dnia i każdey godziny przyymuią tam nieszczęśliwe od rodziców opuszczone dzieci i niemaiące sposobu utrzymania się sieroty: a od tego czasu należą iuż one do administracyi. Przyymuią ie nie zważaiąc na liczbę, i nie zapytuiąc o imie rodziców, i wtedy tylko odmawiaią przytułku, ieżeli osoba przynosząca oświadcza że są prawemi oficerów wyższych lub żołnierzy dziećmi. Zwyczaynie co rok się ich bierze około 4600. Każdemu dziecięciu, iak skoro zostanie przyięte i wpisane zawiesza się na szyi numer, którego się daie drugi exemplarz przynoszącym, aby z łatwością, gdyby się im podobało, odzyskać mogli dziecię.

Dzieci, które w CESARSKIM *domie wychowania*

na dalszą naukę zostaią, podzielone są na 4 wieki; liczą ich teraz 570 oboiey płci t. i. 200 chłopców a 310 dziewcząt.

Według zdolności tych dzieci oddaią ie do szkół, lub do rzemiósł.

Chłopcy do szkół się udaiący uczą się katechizmu, ięzyków rossyyskiego, łacińskiego, niemieckiego i francuskiego, historyi, geografii, fizyki i matematyki.

Po skończonym kursie nauk, niektórych wysyłaią do akademii medyczney dla osiągnienia w niey stopnia, inni uczęszczaią na kursa w uniwersytecie i zaymuią mieysca nauczycielskie, lub się udaią do wydziału służby kraiowey administracyynego.

Dziewczęta uczą się katechizmu i ięzyków, rossyyskiego, francuskiego i niemieckiego, fizyki i matematyki początkowey, litteratury, muzyki i tańców. Mogą zaymować mieysce nauczycielek i guwernantek wewnątrz państwa, lecz zabroniono im osiadać w obu stolicach.

Bądź to że dzieci do Cesarskiego *domu wychowania* przypuszczone czuią ile się im nad urodzenie swoie wznieść potrzeba, bądź przez wdzięczność dla dobroczynney ręki którey winne są naukę, zawsze wszyscy nauczyciele wychwalaią ich poiętność i zdolność, i twierdzą że niewdzięczność cale im iest obcą.

Chłopcy do rzemiósł oddani uczą się szewstwa, krawiectwa, dziewczęta sposobią się na hafciarki, uczą się robienia sukień damskich i koronek. Wiele dzieci oddaie się na naukę do mieyskich rzemieślników.

Do żadnego rzemiosła dla ułomności nie sposobne, oboiey płci dzieci, umieszczaią się w szpitalu *Izby powszechney Opieki*, i tam się kosztem Cesarskiego *domu wychowania* utrzymuią.

W roku 1805 szczególny otworzono fundusz dla dzieci mieyskich (городскихъ) których rodzice są ubodzy. Wychowuią się te dzieci u nich i odbieraią stosowną do wieku swego na wyżywienie pensyą, lub ieśli rodzice tego żądaią, mogą ie umieścić w Cesarskim *domie wychowania*.

Oddział około 90 dzieci od 4 do 8 lat mieści się w części zabudowania *Szpitalu wdów*, które na ten cel założone i urządzone zostało.

Posyłaią się tam te dzieci dla świeżości powietrza i dla tego; aby szczególnieysze o nich miano staranie, w latach w których dzieci ieszcze słabe i delikatne, potrzebuią aby wprzód rozwinęły się ich siły nim się zaczną uczyć.

Każde dziecię do Cesarskiego *domu wychowania* przyięte opatrzyć wprzód musi lekarz i ospę zaszczepić. Po zaszczepieniu i przebyciu czasu przepisanego w Cesarskim *domu wychowania* wyprawia się dziecię do mamki na wieś. Dochodzący lat ośmnastu chłopcy osadzaią się na rolników w dobrach koronnych. Często się zdarza, że wieśniacy koronni, u których się te dzieci wychowuią, chcą ie sobie przysposobić, czy to chłopca, czy dziewczynę: co nie iest im bronne, byle tylko mieli na to pozwolenie od swoiey zwierzchności, byle chcący przybrać chłopca własnych nie miał synów. Ze znaczney liczby młodych familiy złożonych z wychowańców domu dzieci podrzuconych od roku przeszłego zaprowadzona została osada w gubernii Smoleńskiey. Zdaie się, że ten sposób się upowszechni. Trzy razy na miesiąc dzieci się oddaią na mamki, w liczbie których nie zaymuią się nigdy pensionarze t. i. dzieci, za które się od każdego iednorazowie płaci po 100 rubli; więcey 60 rublami, ieżeli są przy piersiach, a tylko 100 rubli ieśli więcey nad rok maią. Ci pensyonarze nie wy-

chodzą z Cesarskiego *domu wychowania*, i gdy dochodzą wieku przepisanego, stan się dla nich, iak o tém wyżey powiedziano, przeznacza. Gdy po ukończeniu edukacyi młodzi ludzie opuszczaią Cesarski *dom wychowania*, opatruią się w paszporta ludzi wolnych i żadną miarą nie godzi się im wchodzić w związki, przez małżeństwo lub innym sposobem, któreby mogły im wolność odeymować.

Nie można znaleźć dostatecznych pochwał na sposób uczenia i wszystkie w ogólności śrzodki do udoskonalenia edukacyi w tym instytucie przedsięwzięte. Pomiędzy uczniami którzy wyszli z tey szkoły, liczą się lekarze, officyaliści w oddziale administracyynym, a nawet urzędnicy, których publiczne i prywatne życie zupełnie plamę ich urodzenia zagładza. Wiele iuż bardzo młodych osób stałe obrało siedliska i daią przykład wszystkich cnót domowych.

Liczba ogólna dzieci Cesarskiego *domu wychowania.*	Chłopcy.	Dziewczęta	Ogół.
Pensyonarzów i wychowańców domu	504	651	1155
W mieście u rodziców	758	708	1466
W szpitalu, na nauce u rzemieślników, w uniwersytecie, w akademii i w innych mieyscach . . .	94	43	137
Na wsi, zaymuiąc w to dzieci innych guberniy	4294	5023	9317
Ogół . . .	5650	6425	12075

(*Ciąg dalszy w następuiącym numerze.*)